

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Ordynacja wyborcza w teorii i praktyce. — Na szerokiej drodze. — Kryminalna sensacja Francji. — Ostatnie dni subskrypcji Pożyczki Inwest. — Więcej uwagi drugorzędnym artyk. — KURJER RADJO WY.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Dziś premier Sławek poinformuje o zasadach nowej ordynacji wyborczej

Zgodnie z naszą zapowiedzią, że w bież. tygodniu podane zostaną do wiadomości zasady projektu nowej ordynacji wyborczej, dziś możemy już podać ścisły termin rozpoczęcia przez BBWR obrad nad tem ważnym dla państwa zagadnieniem.

Obrady zostały wyznaczone na dzisiaj (wtorek), na godz. 10 rano. Będzie to posiedzenie połączonych grup konstytucyjnych sejmowej i senackiej klubu BBWR. W posiedzeniu tem weźmie również udział prezydent klubu BBWR in corpore. Nie jest wykluczone, że obecni będą także marszałkowie obu izb. Posiedzenia odbędą się w gmachu prezydium Rady Ministrów, u p. premj. Sławka.

W toku dzisiejszych obrad, które nie jako zainaugurują narady grup konstytucyjnych nad projektem nowej ordynacji wyborczej p. premier Sławek wygłosi przemówienie, w którym przedstawi zebranym zasady projektu nowej ordy-

naeji.

Po posiedzeniu dzisiejszem odbędzie się jeszcze zapewne kilka posiedzeń grup, poświęconych omówieniu tej samej sprawy, ale już na terenie klubu BBWR. w Sejmie.

Tylko nieżonaci będą przyjmowani do policji

Dowiadujemy się, że do korpusu policji państwowej przyjmowani będą obecnie jedynie ludzie nieżonaci.

Dziś przyjeżdża prof. Piccard

Dziś (we wtorek) o godzinie 8-ej rano przybywa do Warszawy znakomity uczyony, prof. Piccard.

Flandin po operacji zmuszony prze-wać pracę

PARYŻ. (Pat). Premier Flandin poddał się dziś ponownej operacji złamane go ramienia. Operacja trwała dwie godziny. Po prześwietleniu rękę umieszczono w gipsie. Brat premiera, lekarz Karol Flandin, oświadczył, że premier nie powinien powracać szybko do normalnej pracy, aby nie wywołać komplikacji.

W związku z tem miano odwołać posiedzenie wtorkowe rady ministrów, które miało być poświęcone wizycie Laval'a w Warszawie i Moskwie.

Dziś Flandin ze względu na rychłą podróż Laval'a prosić miał kolegów, aby odbyli posiedzenie bez jego udziału.

Znowu zajście na granicy włosko-abisyńskiej

RZYM. (Pat). Donoszą z Asmary (Erytrea włoska), że w miejscowości Gogula został zabity strażnik włoski w chwili, gdy szedł do strumienia po wodę, a karabin jego zabrano.

Komendant posterunku stwierdził, że napaściny przyszły ze strony abisyńskiej.

Konferencja trzech państw bałtyckich

Delegacje w ostatniej chwili zostały wzmocnione znawcami prawa międzynarodowego

RYGA. (Pat). Z Kowna donoszą. W poniedziałek rozpoczęła się w Kownie konferencja ministrów spraw zagranicznych 3 państw bałtyckich. Delegacje estońska i łotewska przybyły do Kowna wczoraj wieczorem, witane na dworcu przez wyższych urzędników litewskiego ministerstwa spraw zagranicznych z min. Lozarajtisem na czele, oraz członków poselstwa estońskiego i łotewskiego. W kołach dziennikarskich zwracają uwagę na fakt, że wszystkie trzy delegacje zostały w ostatniej chwili wzmocnione przez dobranie znawców prawa w stosunkach międzynarodowych. W skład delegacji litewskiej wszedł poseł Klimas, estońskiej — dr. Kaasik, łotewskiej — szef protokołu Kampe.

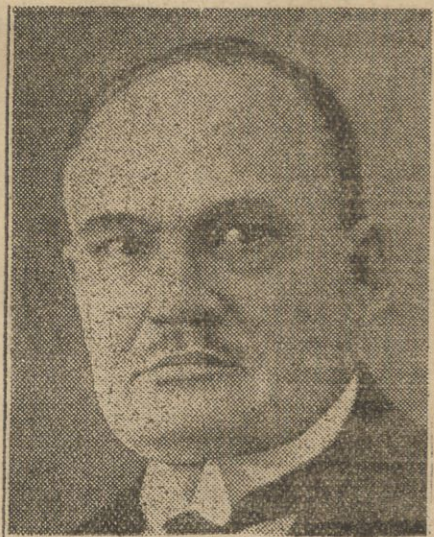
Wskazywałoby to, że konferencja kowieńska dużo uwagi zamierza poświęcić ogólnej sytuacji międzynarodowej.

PRZEBIEG NARAD.

RYGA. (Pat). Z Kowna donoszą: Ministrowie spraw zagranicznych Litwy, Łotwy i Estonji od byli dziś dwa posiedzenia, jedno w godzinach południowych a drugie popołudniowych. Obrady zajęły z górą 3 i pół godziny czasu. Minister spraw zagranicznych Litwy Lozarajtis podejmował wczoraj członków konferencji obiadem.

Jutro mają się odbyć dwa posiedzenia oraz śniadanie u premiera Tubellisa i obiad u min. Lozarajtisa. Końcowe posiedzenie konferencji zapowiedziane zostało na środę pomiędzy godz. 10 a 12. Popołudniu tegoż dnia przewidywane są przyjęcia u litewskiego ministra spraw zagranicznych i u premiera Tubellisa. Wieczorem 8 b. m. delegaci Łotwy i Estonji opuszczą Kowno. Minister Lozarajtis, witając członków kon-

ferencji zaznaczył, że ideą przewodnią zarówno poprzedniej konferencji tallińskiej jak i obecnego narad jest CHĘĆ UTRZYMANIA NIEZALEŻNOŚCI PAŃSTW BAŁTYCKICH oraz utrwalenie pokoju i bezpieczeństwa. W zakończeniu swego przemówienia Lozarajtis wyraził przekonanie, że obecna konferencja, służąca celom pokoju i bezpieczeństwa, przyczyni się do wzmocnienia i pogłębienia stosunków pomiędzy Litwą, Łotwą i Estonją.



PRZEJAZD PRZEZ RYGE.

RYGA (Pat). Prezydent Estonji Paets przejeżdżał w poniedziałek przez Rygę do jednego z uzdrowisk Polski. W czasie przerwy między przyjazdem, a odjazdem pociągu prezydent odpoczął w poselstwie estońskim. Chociaż podróż prezydenta nosi charakter prywatny, jednak był on witany i żegnany na dworcu w Rydze przez adjutanta prezydenta Łotwy oraz specjalnych delegatów premiera i ministra spraw zagranicznych oraz dowódcę garnizonu ryskiego.

Przy odjeździe był również obecny po-

Zwycięstwo Jewticza w wyborach

BIAŁOGRÓD (Pat). Agencja Awała donosi Centralny komitet wykonawczy, który zebrał się dziś o godz. 9 rano pod przewodnictwem prezydenta rady państwa, rozpoczął weryfikację podziału mandatów. Stronictwo premiera Jewticza ma już zapewnione 3/5 miejsc w nowym parlamencie, czyli, że zdobyło 221 mandatów na 370 i uczestniczyć będzie w podziale pozostałych 2/5 we wszystkich departamentach wyborczych, gdzie otrzymało bezwzględną większość.

BIAŁOGRÓD (Pat). Ostatnie oblicze-

nia głosów z wyborów do parlamentu wykazują, że lista premiera Jewticza zdobyła 1.738.000, blok opozycyjny Haczka 1.063.000 lista Maksymowicza — 32.720, lista Ljotiezza 23.814.

Przebieg wyborów zarówno w stolicy jak i Zagrzebiu był spokojny. Natomiast w 11 miastach jugosłowiańskich, jak również w Serbji środkowej i Bośni doszło do gwałtownych zamieszek, a szczególnie gwałtowne były w mieście Skoplje, gdzie okazała się konieczna interwencja wojska.

Prezydent Estonji Paets w Polsce

seł Rzeczypospolitej Beczko wicz wraz z sekretarzem poselstwa.

W GRANICACH POLSKI.

Dziś o godzinie 19,52 przybył do Turmontu prezydent republiki estońskiej Paets, w towarzystwie szefa kancelarii cywilnej.

Na dworcu w Turmoncie przywitał p. prezydenta starosta brasławski Staniśław Trytek w towarzystwie zastępcy dowódcy 19-go baonu KOP. kpt. Beszyńskiego. Z Warszawy przybył na przywitanie p. prezydenta adjutant prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego kpt. Wilkowski, ponadto poseł estoński w War-

szawie i estoński attache wojskowy.

Pan prezydent przesiadł się do salonki nr. 2, dołączonej do pociągu pośpiesznego, który odjechał do Warszawy o godzinie 20,15. Pobyt pana prezydenta Paetsa w Polsce ma charakter ściśle prywatny.

W WILNIE.

Pociąg, wiozący prezydenta Estonji w Wilnie, w poniedziałek o godz. 23,05. Pana prezydenta przywitali wicewojewoda Jankowski w zastępstwie wojewody Jaszczolta i komendant korpusu gen. Litwinowicz. Pociąg ruszył w dalszą drogę o godzinie 23,25.

Dziennikarze estońscy w Gdyni

GDYNIA (Pat). Dziś przyjechali do Gdyni w towarzystwie rady MSZ Glini dziennikarze estońscy. Goście zwiedzili miasto, port i urządzenia przeładunkowe.

Papież przeciwko nowopogaństwu w Rzeszy

RZYM. (Pat). Na przyjęciu 150 pielgrzymów niemieckich z Freiburga, Moguncji i Śląska niemieck. papież wygłosił przemówienie, w którym w sposób zdecydowany wystąpił przeciwko prądom antychrześcijańskim szerzącym się w Niemczech.

W imię pozytywnego chrystjanizmu, mówił papież, usiłuje się zdechrystjanizować Niemcy i przywrócić barbarzyńskie pogaństwo. Papież wyraził też nadzieję,

że pielgrzymi zostaną po powrocie do ojczyzny lepiej przyjęci i lepiej potraktowani od tych młodzieńców, wiernych katolicyzmowi i ojczyźnie, którzy niedawno bawili w pielgrzymką w Rzymie.

W zakończeniu przemówienia papież wezwał pielgrzymów, aby wznosili modły do nieba, poczem udzielił błogosławieństwa, oświadczaając, że prosi Boga, aby dzielny naród niemiecki doczekał się lepszych czasów.

Oszczędności korzystnie lokujesz, bezrobocie zwalczasz, obowiązek społeczny spełniasz, subskrybując Pożyczkę Inwestycyjną

PAMIĘTAJ 10 MAJA UBIEGA TERMIN

Wyniki wyborów municypalnych we Francji

Przesunięcie głosów na partje skrajne

PARYŻ (Pat). Według ostatnich informacji w niedzielnych wyborach municypalnych wzięło udział około 10 milj. wyborców na ogólną liczbę 11.500.000.

W 72 gminach departamentu Manche wcale nie głosowano na znak protestu. Protesty te mają niejednokrotnie dość nieoczekiwane podłoże. Tak np. pewna mała wioska nie głosowała, na znak protestu przeciwko wyrokowi sędziów przy sięgłych, którzy uniewinnili zabójcę młodej dziewczyny, biorąc pod uwagę niepoczytalność zabójcy

Przebieg wyborów w całej Francji był spokojny, poza drobnymi incydentami. W Paryżu na 90 radnych wybrano w pierwszym głosowaniu jedynie 37 radnych. Są to przeważnie dawni radni, poza byłym prefektem Chiappem, który na 6.870 głosujących w jego okręgu uzyskał 4250. Wyborcy zgotowali mu wielką owację.

Z pośród ministrów zdobyli w pierwszym głosowaniu mandaty radnych w swoich okręgach: premier Flandin, minister Laval, Marchandeu, Regnier, Mandel, Jacquier, Queille i podsekretarz stanu w prezydium rady ministrów Perreau-Pradier.

Minister Herriot uzyskał wprawdzie w Lyonie wielką liczbę głosów, ale mandat w pierwszym głosowaniu nie uzyskał.

W chwili obecnej, gdy w większości gmin będą musiały odbyć się nowe wybory balotażowe, trudno ocenić rezultaty już osiągnięte. Pewne wnioski nasuwają cyfry, ogłoszone dziś w ministerstwie spr. wewn. o wynikach wyborów z 853 gmin z ludnością powyżej 5.000 mieszkańców. Z komunikatu wynika, że w pierwszym dniu dokonano wyborów w 406 gminach, w pozostałych zaś 446 odbędzie się głosowanie balotażowe.

Charakterystyczny jest podział mandatów: komuniści otrzymali 35 mandatów, zyskali 5 nowych mand. Socjaliści SFIO utrzymali 71 dawnych mandatów, zyskali jeden nowy a wogóle stracili 11 mandatów. Socjaliści Francji, czyli neo socjaliści, zdobyli ogółem 9 mandatów, zyskali dwa nowe, a tracąc wogóle trzy

mandaty. Republikanie socjaliści zdobyli razem 19 mandatów z czego dwa nowe, stracili ogółem dwa mandaty. Radykali utrzymali 87 mandatów, zdobyli 4 nowe, tracąc wogóle dwa mandaty. Republikanie lewicy utrzymali 65 mandatów, zyskali 5 nowych, ogółem tracąc 5 mandatów. Demokraci ludowi utrzymali 5 mandatów. Republikanie URD utrzymali dawnych 61, zyskali nowych 7, stracili ogółem 5. Konserwatyści zachowali 7 mandatów. Niezależni socjaliści utrzymali jeden mandat.

Wynika z tego, że komuniści odnieśli pewne zwycięstwo w okręgach paryskich. Stratę ponieśli natomiast socjaliści-blunowcy i radykali. Przy szczegółowych badaniach liczby głosów uzyskanych przez poszczególnych radnych, widoczne jest w wielu gminach przesunięcie głosów na partje skrajne, prawicową z jednej strony, a komunistyczną z drugiej. Analizę szczegółową będzie można przeprowadzić dopiero po wyniku głosowania balotażowego, które odbędzie się 12 maja.

Lerroux przedłożył prezydentowi Hiszpanji listę nowego gabinetu

MADRYT (Pat). Lerroux przedstawił prezydentowi następującą listę gabinetu:

Lerroux — premier, Gil Moblens — wojna, Rocha — sprawy zagraniczne, Villanova — marynarka, Chapaprieta — finanse, Aizpun — handel, Lucia — komunikacja, Valladares — sprawy wewnętrzne, Valayos — rolnictwo, Casanova — sprawiedliwość, Salmon — oświata, Marsaco — roboty publiczne.

Jeżeli prezydent podpisze listę gabinetu, byłby to piąty gabinet Lerroux. Miał on liczyć na 240 głosów, spośród 431 członków kortezów.

Uroczystości jubileuszowe w Anglii

Olbrzymi entuzjazm ludności

LONDYN, (Pat). W dniu dzisiejszym Londynem sprawiał nieopisanie uroczyste wrażenie. Na długości kilkunastu mil wszystko jest udekorowane sztandarami, kwiatami i wieńcami. Wzdłuż ulic, któremi przejeżdża orszak królewski, z pałacu Buckingham do katedry, ustawiły się tłumy ludzi wyczekując cierpliwie przejścia orszaku. W wielu miejscach zbudowano trybuny. Wszystkie miejsca są rozsprzedane przyczem ceny miejsc dochodziły do stukilkudziesięciu złotych.

Wyjazd na nabożeństwo

LONDYN, (Pat). Na czele korowodu orszaku królewskiego, który wyruszył z pałacu Buckingham do katedry św. Pawła jechali w 3 karocach premierowie imperjum brytyjskiego. W pierwszej jechał premier Mac Donald z córką Izabellą. W 7 karocy znajdował się speaker Izby Gmin Finroy w swoim tradycyjnym stroju, za nim również w tradycyjnych szkarłatach jechał lord kanclerz przewodniczący Izby Lordów ankey w otoczeniu swity. Za nimi jechały samochody z członkami domu królewskiego.

Właściwy orszak królewski rozpoczął się, poprzedzony przez eskortę konnej gwardji królewskiej, otwartą karocą, w której jechał książę Yorku. Widok rodziny księcia Yorku, a szczególnie młodych księżniczek, wywołał entuzjazm tłumów. W drugiej karocy jechał książę Kentu z księżniczką Maryną. W trzy minuty później

poprzedzany eskortą gwardji królewskiej, jechał powóz wiozący królową norweską, siostrę króla Jerzego wraz z obu synami królewskimi księciem Walji i księciem Gloucester. W następnej karocy znajdowała się księżniczka Wiktorja oraz córki pary królewskiej ks. Mary ze swoim małżonkiem lordem Harewood. Po tem bezpośrednio ukazał się orszak króla i królowej poprzedzony oddziałem konnej gwardji, następnie eskorta dragonów i huzarów, wreszcie słynnych langerów, we wspaniałych barwnych i iskrczących się złotych i srebrem mundurach. Za tą malowniczą eskortą ukazał się w złoczonej karocy król i królowa witani entuzjastycznie okrzykami tłumów. Wiwaty i okrzyki na cześć króla i królowej trwały wzdłuż całej drogi, aż do katedry św. Pawła.

Przed pałacem najwyższego trybunału sprawiedliwości parę królewską powitał lord mayor City londyńskiej, oddając w ręce króla miecz, wyrażający insygnja City, dając tem samem wyraz wierności poddańczej City londyńskiej.

Miecz ten, z chwilą gdy król znajduje się na terytorjum City, przekazuje się z rąk lorda mayora w ręce króla. Po tym uroczystym akcie

lord mayor City wraz z radcami i ze switą w 6 karocach, poprowadził pochód do katedry.

Przy wejściu do katedry św. Pawła króla i królowę oczekiwali biskupi Londynu, którzy poprowadzili uroczysty orszak, do głównego ołtarza, przed którym ustawione były dwa trony dla króla i królowej. Król ubrany był w czerwony mundur marszałka połowego przepasany wielką wstęgą orderu podwiazki. Królowa była ubrana w suknię koloru seledyn.

Uroczystą mszę odprawił arcybiskup Canterbury. Po skończonem nabożeństwie uformował się orszak królewski, który podążył z powrotem do pałacu Buckingham przechodząc innemi, niż poprzednio ulicami zapelnionymi tłumem publiczności i wirtuującej na cześć króla i królowej.

Podziękowanie króla

LONDYN, (Pat). W godzinach wieczornych król Jerzy wygłosił przez radio przemówienie, w którym dziękował wszystkim swoim poddanym za wyrażone mu z okazji jubileuszu uczucia.



Król Jerzy V i jego żona Marja w stroju koronacyjnym

Narady włosko-węgiersko-austrjackie

Zgodne poglądy i cele

WENECJA (Pat). Wedle informacji, jakie przedostały się do węgierskich kół prasowych, które śledziły przebieg narad weneckich, wyniki tych rozmów przedstawiać się miały następująco:

1) Delegacje trzech rządów zgodziły się miały na zawarcie konwencji naddunańskiej o nie mieszaniu się w sprawy wewnętrzne sygnatarjuszy. Węgry otrzymały miały zapewnienie, że pod to pojęcie niemieszania się w sprawy wewnętrzne nie będzie podciągnięta propaganda zmierzająca do pokojowej rewizji traktatów. Uzgodnione zasady przyszłej konwencji będą zakomunikowane odośnym rządóm;

2) w sprawie RÓWNOUPRAWNIENIA W DZIEDZINIE ZBROJEŃ WĘGRY ZADOWOLIĆ SIĘ MIAŁY OBIETNICĄ, ŻE WŁOCHY PODEJMĄ TE SPRAWĘ NIEBAWEM i wystąpią z inicjatywą zwołania specjalnej konferencji w sprawie równouprawnienia państw rozbrojenjowych. Konferencja taka odbyłaby się po zakończeniu konferencji naddunańskiej w porozumieniu z Francją i innemi państwami zainteresowanemi;

3) W sprawach gospodarczych zgodzić się miały na przedłużenie szesnastoletnich umów, mocą których Włochy zobowiązały się do zakupu pszenicy węgierskiej. Ilość tej pszenicy ma być w roku bieżącym zwiększona;

4) SPRAWĘ TRAKTATÓW WZAJEMNEJ POMOCY UZNAĆ MIANO ZA NIEAKTUALNĄ.

RZYM, (Pat). Agencja Stefanięgo donosi, że ministrowie Kanya, Berger - Waldenegg i Suvich odbyli narady na podstawie protokołu włosko - austriacko - węgierskiego. Rozmowy te czyły się w duchu najbardziej przyjaznej współpracy. Rozpatrywano zagadnienia interesujące bezpośrednio wszystkie trzy państwa, czy to w dziedzinie politycznej, czy też gospodarczej, przyczem szczególną uwagę zwrócono na przygotowania do przyszłej konferencji dotyczącej stosowania postanowień protokołu rzymskiego z 7 stycznia 1935 r.

Po wyjaśnieniu ważnych punktów stwierdzono całkowitą zgodność poglądów i celów, do jakich zmierzają wszystkie trzy rządy, które ufają, iż to wyjaśnienie może ułatwić porozumienie między wszystkimi krajami zainteresowanemi konferencją.

Przed zakończeniem rozmów trzej ministrowie wystali telegramy z wyrazami hołdu do premiera Mussoliniego, kanclerza Schuschnigga i premiera Goemboesa.

Ustalenie granicy z Łotwą

BRASŁAW (Pat). w dn. 1 maja przybyła do Brasławia komisja graniczna, celem ustalenia granicy polsko-łotewskiej. W dniu 3 i 4 b. m. odbyła się w Dyneburgu konferencja kierowników poszcze

gólnych odcinków granicznych z władzami łotewskimi, celem uzgodnienia poszczególnych spraw, związanych z ustaleniem granicy.

Kto wygrał?

Ważniejsze wygrane loteryjne z poniedziałku: zł. 10.000 — 25508, 34538, 68290, 101292, 151799, 152994. zł. 5.000 — 15176, 38938, 72696, 83945, 124401, 133966, 168483.

TEORJA A PRAKTYKA

Obywatel chce wiedzieć na kogo głosować

Dotychczas obowiązująca u nas ordynacja wyborcza, pochodząca z dn. 28 lipca 1922 r., jest jak to wykazaliśmy wczoraj, bardzo „demokratyczna“. Ale jest to demokratyczność tylko pozorna. Zastosowano w niej wprawdzie ostatnie „zdobycze“ wiedzy politycznej, wprowadzono nie tylko równość, powszechność, tajność i bezpośredniość ale i proporcjonalność. Dbałość o to, aby żaden głos wyborczy nie poszedł na marne doprowadzono tak daleko, że stosunkowo drobnym grupkom politycznym zagwarantowano przedstawicielstwo w Izbach Ustawodawczych. **Zdawałoby się zatem, że problem został rozstrzygnięty w sposób idealny.**

Tak jest w teorii. Jak było w rzeczywistości? Ordynacja wyborcza z r. 1922 była w ciągu trzynastu lat poddawana trzykrotnie próbie praktyczności: bezpośrednio po jej uchwaleniu w r. 1922, w r. 1928 i ostatnio w r. 1930. I cóż się okazało? Zilustrujmy to na przykładach.

Rok 1922. Jechał Poleszuk do Pńska, jechał w odświętnym, niedzielnym stroju, szedł do kościoła lub do cerkwi na mszę świętą, a potem do lokalu, w którym miał wypełnić obowiązek obywatelski: wybierać do Sejmu. Po drodze wciskano mu jakieś „numerki“ do ręki, a było ich podówczas bezmała... trzydzieści. Jak miał sobie z nimi poradzić? Kto to jest, kto się ukrywa za cyfrą, widać na białym skrawku papieru? Ktoś wciskał wreszcie w garść Poleszuka karteczkę z cyfrą 19: jeśli chcesz, mówić, aby ci dobrze było, aby twoim zastępcą w Sejmie był „człowiek swój“, wrzucił do urny wyborczej numer 19. Tak się też stało. **Chłop z Polesia głosował na „dziewiętnastkę“ i wybrał... Izaaka Grynbauma, adwokata z Warszawy, przywódcę... sjonistów.**

Rok 1928. Fornal z pod Tarnowa otrzymał od pana pisarza gminnego, a zarazem „męża zaufania“ Witosa zlecenie: ani się ważyć głosować na inną listę, niżli ta, którą ci tu oto dają do ręki. Pilnuj tej karteczki jak oka w głowie i nie daj sobie jej zamienić, bo od tego zależy, czy my, małorolni i bezrolni, my, uciśnieni włościanie, będziemy mieli „swojaków“ w Sejmie. Fornal wypełnił zlecenie i... **wybrał posłów z zespołu „Chjenny“, a więc... najczarniejszego reakcjonistę, najbardziej jaskrawego nacjonalistę z „Obwielu“, i delegata najkonserwatywniejszego odłamu zamożnego ziemiaństwa.**

Przyszedł rok 1930. Robotnik z fabryki gdzieś na Pomorzu pozostawał przez szereg tygodni pod huraganowym ogniem agitacji, że jedynym „ratunkiem“ dla warstwy pracowniczej to wrzu-

cić masowo do urny „numerki“ listy „centrolewu“. Wszystkie inne „numerki“ reprezentują „wrogów ludu“, a tylko ta jedna otwiera robotnikowi wrota do raju pracy i dobrobytu. I robotnik wybrał... księdza Panasia i bohatera afery masek gazowych Popieła.

Oto trzy typowe przykłady, stwierdzające, jak w praktyce działała ordynacja wyborcza, oparta na systemie „list“.

„Lista“ powstawała w ten sposób, że w zaciszu gabinetu czy jakimś lokalu „central partyjnych“ niszano na sznurki „osobistości“, które układano w „listę“ i zgłaszano z odpowiednią ilością „podpisów“ komisji wyborczej. A że pod mistycznym numerkiem „7“, czy „13“, czy „25“ mieścili się wybrańcy... central partyjnych — na to miliony wyborców absolutnie żadnego wpływu nie miały. Wystarczyłoby, by jakiś pionek stał się z jakiegokolwiek powodu „potrzebny“ partyjnemu szefowi — a ukryty za anonimowym „numerkiem“ tryumfalnie **wkraczał do Sejmu lub Senatu...**

Właśnie on, a nie lokalny działacz po ważny i zasłużony. Bo przecież w interesie garści przywódców partyjnych było... niestwarzanie sobie konkurencji przez dopuszczenie ludzi mocniejszych, pełnych charakteru, wiedzy i temperamentu. Otoczeni zerami i miernotami mogli o wiele łatwiej „pracować“ w ciałach parlamentarnych t. j. utrzymywać swe stanowiska i dobić się do dygnitarstw.

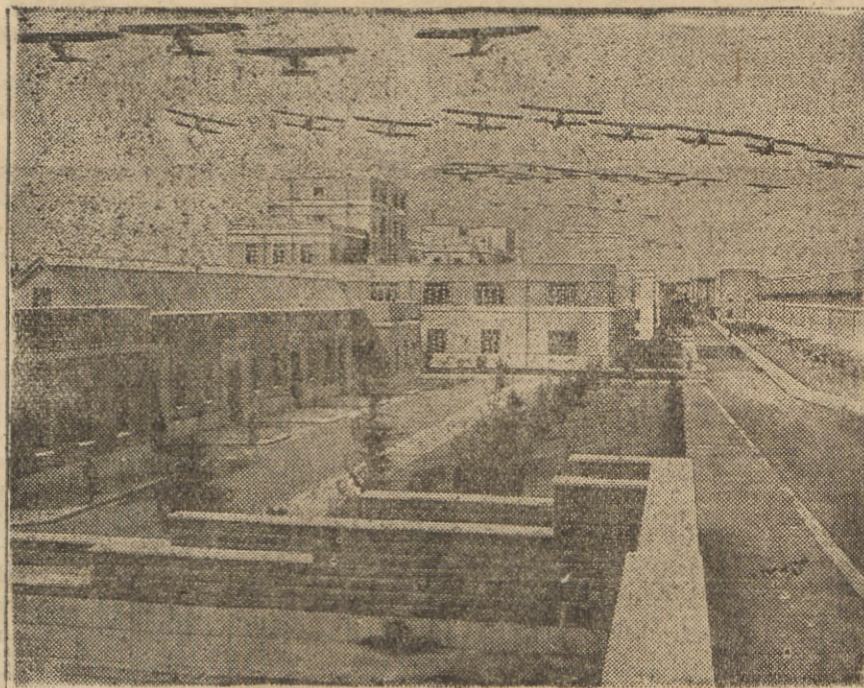
Ale ten system „list“ i „numerków“ miał jeszcze jeden warjant, który już a priori wykluczał ingerencję wyborcy na dobór ustawodawców. **Była to t. zw. „lista państwowa“.** Stanowiła ona „premię“ dla tych „numerków“, które co najmniej w sześciu okręgach przeprowadziły swych posłów. Miał to być „ekwiwalent“ za „rozproszone“ głosy. Np. jeśli w jakimś okręgu „numerki“ otrzymał na 50.000 głosujących dajmy na to 38 tys. głosów — to 12.000 było „nieużytych“. Aby więc przeprowadzić „korektę“ woli ludności, istniała dla każdego „numerka“ jedna „lista państwowa“, którą oczywiście również układały tylko centrale partyjne.

Ale to „korygowanie“ woli ludności było faktycznie jej... **falszowaniem.** Bo liczyły się tylko „nieużyte“ głosy... wielkich partyj. Tylko one otrzymywały „darmochy“ z listy państwowej. Mniejsze zespoły, które nie zdołały zwyciężyć w 6-ciu okręgach, traciły swe „nieużyte“ głosy. A właśnie u nich było przecież najwięcej takich „rozproszonych“ głosów...

Był to więc kryty sztych, wymierzony w zasadę demokratyczności wyborów, było umieszczenie w ordynacji 6-go „przymiotnika“: uprzywilejowania mocnych, a krzywdzenia słabych.

Oto w najogólniejszych zarysach te niedomogi, jakie do ordynacji wносиła metoda „list“ i „numerków“.

Miasto lotnicze



Jak podawaliśmy we Włoszech powstało niedawno nowe miasto Guidonia, zwane również „miastem skrzydeł“ przeznaczone na ośrodek armji lotniczej. Na ilustracji jedna z ulic tego miasta.

Halna Korolówna

Na szerokiej drodze

Portant la plaque Nationale
W — 1948 (PL)

IV.

Wczoraj związało mi z głowy hełm razem z okularami. Dziś rano zgubiłam czapkę do aparatu, a na zakończenie u wrót Mehedu rękawiczkę z prawej ręki.

Co było przedtem? Trochę słońca, trochę brunatnych gór, pokrytych śniegiem, parę ostrych wjazdów i zjazdów — jak zwykle w górach, droga lepsza i znów szeroka dolina i w tej dolinie Mehed.

Duże miasto. Meczety o złotych i błękitnych kopułach. Na ulicy egzotyczny, naprawdę wschodni koloryt i trochę północy. Pachnie Turkiestanem. Co drugi człowiek mówi po rosyjsku.

Zatrzymujemy się u wrót miasta przed szpitalem Lwa i Słońca Czerwonego. Bardzo miły i śmieszny policjant

tłumaczy nam, jak mamy znaleźć gubernatora prowincji. Mamy do niego list polecający od ministra spraw wewnętrznych.

Wjeżdżamy w miasto i kręcimy się w kółko. Ten sam policjant, ten sam Arab lepszego stanu w dużym kożuchu. Wreszcie przerywamy zakłętą krąg, wjeżdżamy w boczną ulicę. Jakiś uprzejmy typ w berecie pozdrawia nas po francusku, jak starych znajomych. Zna naszą maszynę z wystawy w Teheranie. Objasnia gdzie mieszka gubernator.

Blisko. Też błądzimy. Czekam na ulicy, Stach idzie sam. Gubernatora niema w domu. Zostawiamy list, sami jedziemy do hotelu Pars. Tam pijemy strasznie gorącą herbatę. Stach idzie z motorem do mechanika, a ja się myję.

Chociaż w hotelu zimno — jest nam dobrze. Stach ma przyjaciółkę w babie posługaczce. Rosjanka z pod Tomsku, żona Polaka Kozłowskiego. Do mnie czuje „faible“ valet de chambre — co pięć minut po coś wpada na rozmówki. To wszystko po rosyjsku. W tej drodze nauczę się mówić po rosyjsku.

Mechanik, pan Kołacz Domani Konstantin jest ponad wszystkich. Przyszedł raz, gdy Staś już trząsał się pod stosami

kołder i płaszczy, potem powrócił z mami dalszej drogi i kawałkiem kiełbasy z dzika, robionej w domu. Kiełbasa pyszna. Stach rozgrymaszony je włoskie o rzeczy i marzy o tem, że przyniosą zaraz gorącą herbatę, którą ma zamiar pić z pomarańczą.

Cóż, pójdziemy spać, a jutro zwiedzać miasto.

Sobota 15 grudnia 1934 roku.

Wstajemy. Zimno w pokoju, jak w psiarni. Za oknami słońce. Nasza przyjaciółka, madame Kozłowska, przynosi wodę gorącą do mycia się. Ubrani we wszystko ciepło wychodzimy. Idziemy do garażu, gdzie ku rozpacz Stacha po cięto mu całą instalację elektryczną w drobne kawałki. Potem wizyta u gubernatora.

Czarujący, uprzejmy, kulturalny — był ambasadorem w Moskwie, teraz rządzi prowincją trzy razy większą od Francji. Gubernator daje nam list polecający, tak zwany „dzawas“ do żandarmerji na całej drodze do granicy i zawiadamia wszystkie stacje o naszym przejeździe.

Wychodzimy na miasto. Mnie odpedzają od obejścia, gdzie leży w złotym meczecie święty Reza-Han. Robimy zdję-

MIN. BECZKOWICZ o polskiej polityce zagranicznej

„Brihva Żeme“ zamieszcza w jednym z ostatnich numerów wywiad z posłem polskim w Rydze p. Zygmuntem Beczkowiczem.

Za punkt wyjścia poseł Beczkowicz wziął ustępy przemówienia wygłoszonego przez polskiego ministra S. Zagr. Becka na posiedzeniu Rady L. N., w których minister krytykuje metody współpracy międzynarodowej. Zdaniem posła Beczkowicza wzmiankowane ustępy przemówienia ministra Becka mają znaczenie trwałe, gdyż odzwierciedlają niezmiennie zasady polskiej polityki zagranicznej.

Minister Beck uważa metody współpracy międzynarodowej za niezadawalające, gdyż w większości wypadków waha się one między dwoma przeciwnymi biegunami. Błądność metod używanych w regulowaniu stosunków międzynarodowych polega na tem, że należy zwrócić uwagę nie na równowagę sił wszystkich narodów, lecz jednocześnie uwzględnić żywotne interesy wszystkich państw. Jako ujemny wynik takich metod należy wymienić kwestję uzbrojenia którą rozstrzygnęła grupka państw drogą wzajemnego porozumienia, co jednak nie dało oczekiwanych wyników. W rezultacie wypadło się zwrócić do Ligi Narodów. Podobnie ujemne strony okazały się w kwestji wschodniej, dla rozwiązania której należało zaprosić wszystkie państwa zainteresowane bezpośrednio.

Polska zwraca wielką uwagę na zasadę lokalnej współpracy i regulowania stosunków. Dzięki temu np. sytuacja Polski i państw bałtyckich oraz ich wzajemne stosunki się ustabilizowały.

Podpisane pakt o nieagresji na Wschodzie stworzyły podstawę dla sytuacji, którą wszyscy uważają za pożądaną dla zapewnienia pokoju.

Dokonano tego wszystkiego własnymi siłami państw zainteresowanych w pokoju Europy Wschodniej. Kiedy zaś to czyniono, państwa, które obecnie bardzo się starają wytworzyć atmosferę zapewniającą pokój w Europie Wschodniej, zachowywały się całkiem obojętnie, a nawet przeszkadzały.

W związku z tem min. Beck podkreślił, że należy z wielką ostrożnością traktować wszystkie nowe międzynarodowe projekty i troskliwie sprawdzać, czy projekty te po ich realizacji dadzą coś więcej, niż jest obecnie. Minister wyraził wątpliwość, czy projekty te nie pogorszyły by bezpieczeństwa, jakie Polsce w ciągu długich lat udało się stworzyć ze wszystkimi swoimi sąsiadami. Minister oświadczył, że jedyną owocną metodą byłoby respektowanie wzajemne żywotnych interesów wszystkich państw.

Polityka polska opiera się właśnie na tych zasadach. Pod tym względem polityka polska jest niezmienna i nie ulegnie żadnym wpływom niezależnie od tego, z jakiej strony te wpływy by się przejawiały.

cia z daleka, ukradkiem. Włóczyliśmy się po bazarze, szukając napróżno chleba i banku.

O godzinie 4 po południu wracamy do garażu. Motor już gotów. Stach zakłada do instalację, a ja od Czerkiesa targuję sybirską czapkę, baszłyk z podwójnego futra.

Emigrant boleje nad stratą ojczyzny. Pobiedowaliśmy razem. Czapki nie kupiłam. Wracamy do hotelu.

Przychodzi pokojówka, Polka, spod Tomaszowa. Przynosi nam list z prośbą o wysłanie go do Indji, bo listy z Persji nie dochodzą. Chce wracać do kraju. Ma męża Persa, który jej obrzydł — jest wiecznie bezrobotnym kucharzem, i córkę jeszcze wojenną. Powzdychała i poszła.

Przychodzi mechanik z pomocnikiem. Oglądają album — rozmawiamy. Naprawdę w tej drodze nauczę się po rosyjsku. Potem wyszli. Po chwili wkłada się mechanik z kawałkiem dziegieć sadła, ukrytym za pazuchą. Jakby ktoś z mahometan z tem sadłem go zobaczył, straciłby pracę.

Pijemy herbatę — pogadali i poszli spać.

Kryminalna sensacja Francji

MILI LUDZIE, ALE...

Bodaj nie było od czasów zagadkowej zbrodni, popełnionej na Praciecie przestępstwa, któreby silniej wstrząsnęło francuską opinią publiczną, aniżeli zbrodnia, popełniona na osobie 5-letniej Nicole Maresco.

TAJEMNICZY NIEZNAJOMY.

Rzecz miała się przed kilku tygodniami w małej prowincjonalnej miejscinie francuskiej Chaumont (dep. Marne). Na podwórzu domu, którego lokatorem m. in. był kpt. Maresco, wszedł — tak przynajmniej zeznaje łona lokatorka tegoż domu — jakiś nieznamy człowiek w średnim wieku. Po chwili namysłu podszedł on do bawiącej się opodal 5-letniej Nicole, córki wspomnianego kapitana, poczem wziął ją za rączkę i wyprowadził na ulicę. Od tego czasu ślad po dziecku zaginął.

ALARM.

Po upływie paru godzin matka dziecka wszczęła łatwo zrozumiały alarm. Nikt nie wie, co się z dziewczynką stało. U znajomych jej nie było. Zawładomiono policję. Ta też nie umiała nic poradzić. Wieść obiegła całe miasteczko. Każdy zachodził w głowę, co też mogło się dziecku przytrafić. Zaczęto snuć najprzeróżniejsze domysły. Tymczasem godziny płynęły, matka tonęła we łzach, a dziecka nie było.

POSZUKIWANIA W LESIE.

Znalazł się ktoś, kto widział jakiegoś mężczyznę z dzieckiem za miastem. Aha! Więc dziecko zostało wyprowadzone za miasteczko. Zapewne do lasu. Rodzice, policjanci, przygodni znajomi, różni detektywi rodzimego chowu pobiegli do lasu, by podjąć tam poszukiwania. Przetrzęsnęto dokładnie zarośla, obejrzano każde niemal drzewo, każdy krzak. Nie udało się. Wtem ktoś zauważył podejrzany młodzieńca o wyglądzie włóczęgi. Zatrzymano go. Zaczęto indagować. Wkońcu aresztowano i odprowadzono do miejscowego więzienia. Poszukiwania trwały całą noc. Nie wykry-

to jednak nic. Ani śladu trupa, ani jednej szmatki, któraby wskazywała, że Nicole była w lesie. Nie i nie. Poza młodym człowiekiem, którego odpowiedzi wydawały się niejasne i ku któremu — w myśl przysłowia o strachu i wielkich oczach — kierowały się straszliwe podejrzania.

KRYMINALISTA.

Osadzony w areszcie osobnik — niejaki Sokley — tłumaczył się, że spacerował sobie po lesie poprostu dla świeżego powietrza. Żadnej dziewczynki nie widział. Podejrzania o zbrodnię z oburzeniem odpierał.

Żadnych namacalnych dowodów przeciwko Sokleyowi nie było. To, że chodził po lesie, akurat wiedzy, gdy poszukiwano żywej lub zmarłej dziewczynki o niezamieszane nie świadczyło. Mógł to być poprostu zbłąd okoliczności. To że Sokley miał ręce uwalane ziemią też nie mogło jeszcze stanowić corpus delicti. Nie każdy uczelwy człowiek musi mieć za rękami czyste fizyczne ręce. Było jednak coś, co obciążało Sokleya więcej, aniżeli spacer po lesie i brudne ręce. Była to jego kryminalna przeszłość. Okazało się mianowicie, że Sokley miał już parokrotnie do czynienia z policją i sądami. Wśród jego grzechów — okazał się jeden szczególnie specyficzny. Mianowicie Sokley próbował już kiedyś zdeflorować nieletnią osobę płci odmiennej. Asocjaacja jest tu więc nieskomplikowana: Sokley raz już próbował zgwałcić dziecko, a więc pewnością powoli tę próbę, tym razem w stosunku do małej Nicole.

ZAGADKA.

Prawdopodobieństwo zgwałcenia i zamordowania czy też tylko zamordowania dziecka przez Sokleya jest więc bardzo duże, niemal graniczące z pewnością. Jednak nie jest ono tą pewnością. Dlatego też miasteczko Chaumont i cała Francja stanęły w obliczu zagadki kryminalistycznej, którą usiłują — dotychczas bez powodzenia — rozwiązać najzdolniejsi agenci policji. Główna trudność sprowadza się do pytania: jeżeli Sokley — czy ktoś inny — zamordował dziecko, w takim razie co się

stało z trupem? Zapewne morderca zakopał w lesie. W takim razie jednak czyżby zakopał go tak kunsztownie, że wszelkie poszukiwania zarówno policji i ludności miejscowej, jak też sprowadzonych ze stolicy detektywów z psami policyjnymi włącznie nie dały żadnego rezultatu?

OHYDNE PRZESTĘPSTWO.

W każdym razie jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości, a mianowicie to, że dziecko istotnie zostało zamordowane. Sądownictwo zna cały szereg wypadków, w których zbrodniarze — zbrodnię zwabiali dzieci słodyczkami w nastrojne miejsca, by tam dać upust swym sadystycznym skłonnościom. Bywały wypadki, że znajdowano następnie trupki dzieci zgwałconych, pokłótych, (i nawet poćwiartowanych na sztuki. M. in. o wypadkach takich pisze słynny Krafft-Ebbing w swej „Psychopatologii seksualis“.

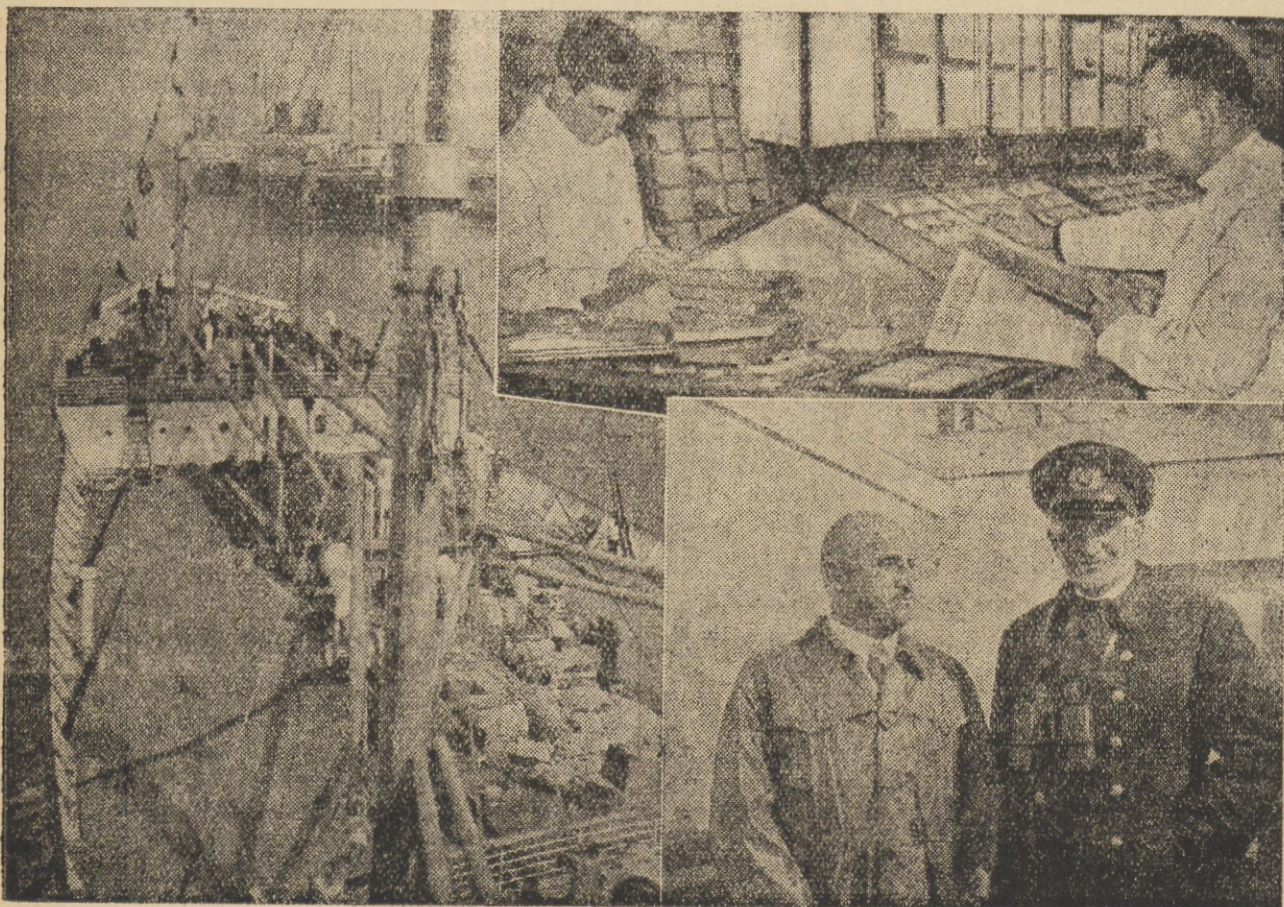
Jest rzeczą niemal pewną, że właśnie w przypadku małej Nicole ma się do czynienia z tego rodzaju ohydrami przestępstwem.

NEW.

Orderomanja w Mandżukuo

Nowe państwo Mandżurskie wprowadziło za przykładem innych orderów i odznaczenia. Przy puszczać należy, że orderomanja rozwinęła się tutaj w Mandżukuo, skoro rząd cesarza Kang-The zamówił w państwowej mennicy japońskiej w Osaka siedem tysięcy sztuk orderów na rok bieżący i 30.000 sztuk na rok przyszły 1936 ty.

Niektóre ordery mandżurskie noszą poetyczne nazwy wyróżniające je korzystnie od orderów europejskich. Ostatni np. z wprowadzonych orderów nosi nazwę orderu Błękitnego Obłoku. Odznaczenie to, sądząc z nazwy, zarezerwowane jest zapewne dla meteorologów a może też i dla poetów.



Nowy niemiecki statek oceaniczny

Północno-niemiecki Lloyd przeprowadził próbną pływanię nowego niemieckiego statku oceanicznego „Scharnhorst“. Statek rozwija szybkość do 21,6 węzłów i będzie kursował na linii Genua — Szanhai, przepływając tę przestrzeń w rekordowym czasie 23 dni. Ilustracja przedstawia część pokładu nowego statku, w głębi — znane niemieckie olbrzymie oceaniczne „Europa“ i „Bremen“. Na prawo u góry — zecerka gazety, wydawanej na statku „Scharnhorst“, u dołu — kapitan statku Stein.

Bardzo dużo jest ludzi, na codzień bardzo miłych, względnie kulturalnych, dobrych sąsiadów i uczciwych ojców rodzin, którzy jednak z szewską pasją konkurują z adwokatami, doradcami prawnymi i różnego wlosia rzeczoznawcami, wścibiając wszędzie swoje rady i pouczenia.

Taki z bożej łaski i własnej nieuzasadnionej imaginacji rzecznik wszechwiedzy będzie od rana do nocy weszły okazję do popisania się i przy służeniu bliźnim, a gdy mu się gratka nadarzy, oślinionym palcem będzie przetrzącał encyklopedję, podręcznik ginekologii, najnowszego sposobu prania bielizny czy sadzenia rzodkiewki na antenach radiowych, a potem rzempolił nad uchem: to nie tak, a tak, a lepiejby, żeby inaczej, a nie mówilem... Życie powoli brzydnie, człowiek patrzy na doradcę, jak sowa na własne dzieci i kombinuje, ile tak sąd okrogowy by dał za ciężkie uszkodzenie człowieka w stanie całkowitego zamroczenia władz umysłowych.

Człowiek taki z reguły wszystko wie. I który z negusów abisyńskich miał brodawkę za uchem, i ile jaj wbija się do butek wielkanocnych, co zrobić, żeby krowa dawała dużo mleka, jak leczyć pypcia, kiedy ślepa kistka nie jest ślepą kistką, jak pędzić samogon, co myślał Nelson pod Trafalgarem, ile gwiazd astronomowie jeszcze nie odkryli, od czego pomaga dziegiel, a od czego „psi obwarzanek“, kiedy rodzą się dwojaczki itd, itd, itd.

Rzeczy, któreby nie wiedział niema. Wszystko wie, o wszystkim poradzi i pouczy, wszystko wytłomaczy.

Tu kryje się tragedia. Ze tam wie — no, to niech wie, stało się, nikt w tem nie zawinił. Ale poco obciążać za to odpowiedzialnością ludzi niewinnych, zrównoważonych, statecznych, nad wyrażając ich zdrowie i nerwy?

Tymczasem w praktyce konsekwencje tej wszechwiedzy ponoszą Bogu ducha winni współobywatele. Jaki taki, niedoświadczony jeszcze, posłucha ich pójdzie za radą czy opinią, a potem włosy klakami rwie, do Wilki skacze, po psychiatrach go obwożą. Raz taki uniwersał gładzi o maści na porost włosów — a w praktyce wykluwa się z tego świetny depilator; innym za zem dużo rozprawia o środkach na ból zębów — w rezultacie, po zaaplikowaniu doradzanego specyfiku, naiwny pacjent leci już nie zęb a całą szczękę wyrwać; czasami na ochotnika pomaga dzieciom sąsiada wkuwać lekcje — a naza jutrz malcy z bekiem przynoszą w dzienniku pały, jak drąg. Na wiecach takich często biją, bo zawsze się oderwie z jakimś morałem czy sentencją mentorską, czego ludzie nie lubią.

Narazie nie wynaleziono jeszcze jakiegoś filtu czy persilu na ten rodzaj szkodników, co wgrzają się w nerwy i toczą zdrowie. Doświadczeni ludzie radzą: nie puszczać ich blisko do siebie i nie słuchać, a już broń Boże nie gadać z nimi.

Pobrzęczy, poględzi taki „jak się przekona że nikt go nie słucha to i przestanie... wiesz“.

Książka — to chleb powszedni —
Karmi rozum, uczucie i fantazję.

N O W A
Wypożyczalnia książek
Wilno, ul. Jagiellońska 16, m. 2.
OSTATNIE NOWOŚCI.
Kaucja 3 zł. Abonament 2 zł.

Niedziela, dnia 16 grudnia 1934 r.
Ciemno, siódma rano. Ulice jeszcze śpią. W pokoju zimno. Wstajemy. Stach idzie po motor do garażu, ja składam rzeczy. Po ośmiu dniach, umyta i rozebrana, przespaliśmy dwie noce. Teraz czeka nas znów conajmniej tydzień życia ludzi dzikich. Ostatni raz myję się dokładnie ciepłą wodą. Madame Kozłowska nasza przyjaciółka, przyniosła pełen dzban wrzątku.

Motor pakuję na ulicy. Jest ósma rano. Gapie zdążyli się obudzić i nie tracą okazji. Przyszedł mechanik, pokojówka Polka z europejskim chlebem.

O godzinie ósmej i pół ruszamy, po zostawiając gromadkę przyjaciół, z którymi żal się rozstać.

Słońce już weszło. Wracamy w góry. Na przestrzeni czterdziestu kilometrów jedziemy w śnieżnej chmurze, jak w mleku. Słońce wygląda, jak księżyc w pełni. Jest silny mróz. Góry w śniegu. Burzany ostu i druty telegraficzne pokryte grubym puchem szronu.

Stach po dwudziestu kilometrach dretwieje z chłodu. W przydrożnym rowie gorąca herbata i whisky — trochę nas rozgrzała. Szron osiada na twarzy, ubrani. Wieje północny wiatr, szczęśli-

wie nam w plecy. Jedziemy na południe.

Zbliżyliśmy się znów do gór, pokrytych śniegiem. Przejeżdżamy przez miejsce, gdzie dwa tygodnie temu był napad na konsula angielskiego i postrzelili jego żonę. Wszystkie hane obstawione żandarmami na naszą cześć.

Pod wieczór wjeżdżamy do Turbet. Tam żandarmi ofiarowują nam nawet no cleg. Kupujemy benzynę, „tuch-memorch“ (jajka) i jedziemy dalej. Poła uprawne, nigdzie zjazdu. Stach trzęsie się z chłodu. Robimy 160 kilometrów. Śpiemy w łóżysku potoku wśród wzgórz. W nocy mróz.

Poniedziałek 17 grudnia 1934 r.

Biało od szronu. Namiot zmarznięty na kość, taje w słońcu, tylko do połowy. Będziemy mieli mokro na następną noc. Stach nie może się rozgrzać. Jedziemy, trzęsąc się z chłodu. Nareszcie w południe robi się ciepłej. Grzejemy się na słońcu, bo kicha nawaliła po raz czwarty w naszej podróży.

Z oliwą coś nie w porządku. Stach ciągle zagłada — nie wie co jest. Stajemy na parę kroków. Jedziemy dalej, by znów stanąć. Tak trzy razy mijają nas bradiagi. Za pierwszym razem oglądanie

się wzajemne. Za drugim razem już jesteśmy znajomi. Za trzecim — przyjaciółmi. Śmiesznie idą, ławą i w nogę, jak żołnierze.

Mijają śliczne kowce odziane w czapki z perskich dywanów, a z oliwą wciąż jest niedobrze.

Droga do Quain idzie jakiś czas słoną pustynią. W dali śnieżne szczyty. Księżyc. Brzegiem białej pustyni idą karawany. Chcemy przebić się przez góry przed nocą. Nie sposób. Objeżdżamy pustynię kręgiem. Góry cały czas nam towarzyszą. Śpiemy na pustyni. Stach trzęsie się z chłodu i z gorączki całą noc.

Wtorek, dn. 18 grudnia 1934 r.

Rano budzi mnie światło. Jest już po siódmej. Wstajemy. Ja powoli zwijam leże, Stach siedząc w progu namiotu wstawia szprychy. Wyruszamy o godzinie jedenastej. Po raz pierwszy naprawdę dobrze nagrzani przez słońce. W czasie jazdy jest nadal zimno.

Przejeżdżamy przez góry w dolinie otoczonej białym wiankiem szczytów — Quain.

Poła uprawne, system tarasowy — pewnie tak samo wygląda w Chinach. Jesteśmy już trzynastą kilometrów

za miasteczkiem. Motor się zagrzał, nie oliwi. Stach rozbiera oliwiarkę i okazuje się, że nam urwał się wałek napędowy.

Mamy przed sobą dwie możliwości wracać do Warszawy, lub jakoś dostać się do Indji. Na wszelki wypadek wracamy do Quain, tocząc się wolniutko po pochyłości. Motor stawiamy przed „karaulem“ i pytamy o mechanika.

Stoją trzy wozy ciężarowe. Ormianie wiozą mak na opium do Indji. Są dla nas miłi, uczynni i starają się naprawić. Niestety urwany kawałek roztopił się przy robocie, bo był z aluminium. Teraz ratunku niema.

Uparli się, że muszą nam pomóc. Kręcą głowami, kombinują wraz ze Stachem. Wymyślili. Zabierają się do roboty.

Powoli powstaje improwizowana pompa do oliwy. Przy wózku instaluje się bańki z oliwą. W denko bańki wlotowa mosiężna rurka wędruje do oliwiarki, wprost do motoru. Z góry w uszczelniony korek bańki wlotowano wentyl od dętki. Ja mam w ręku pompę i wtlaczając powietrze do bańki wypycham oliwę do motoru... niegorsze zajęcie. Może będzie ciepłej w ręce.

(D c n.)

Ostatnie dni subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej

Adwokaci subskrybują Pożyczkę Inwestycyjną

Rada Adwokacka w Warszawie uchwaliła na plenarnym posiedzeniu z dnia 30-go kwietnia r. b. wystosować do wszystkich adwokatów apel następującej treści:

— Rada Adwokacka w Warszawie wzywa członków Warszawskiej Izby Adwokackiej do wzięcia udziału w subskrypcji 3% premijowej Pożyczki Inwestycyjnej i wyraża przekonanie, iż członkowie Izby, rozumiejąc doniosłe znaczenie pożyczki dla gospodarczego rozwoju kraju i zwalczania bezrobocia, przyczynią się do pokrycia pożyczki, mimo ciężkich warunków materialnych, w jakich znajduje się obecna adwokatura polska.

Pracownicy kupują tylko w firmach, które subskrybują Pożyczkę inwestycyjną

W tonie Naczelnego Pracowniczego Komitetu Propagandy Pożyczki Inwestycyjnej rozważany jest projekt uchwały, wzywającej ogół pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych do kupowania tylko w tych firmach, które wykonują obowiązek subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej i wykazują się posiadaniem odpowiednich dyplomów.

Statystyka subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej

Praca w biurze delegata ministra skarbu do spraw 3% Premijowej Pożyczki Inwestycyjnej od 1-go maja uległa znacznemu zwiększeniu. Podwoiła się ilość meldunków, nadsyłanych przez poszczególne placówki subskrypcyjne.

Biuro przystąpiło już do przygotowywania zestawień i materiałów statystycznych, które obrazują udział w subskrypcji poszczególnych warstw społeczeństwa i grup gospodarczych. Wśród materiałów tych ciekawym będzie wykaz osób, których zarobki i dochody miesięczne przekraczają 1.500 zł. i które — w ślad za urzędnikami na wyższych stanowiskach państwowych — zadeklarowały 150% swych dochodów miesięcznych.

Dyplomy Pożyczki Inwestycyjnej

W opracowaniu są już dyplomy Premijowej Pożyczki Inwestycyjnej, które otrzymają ze spóły pracownice, kupiectwo, rzemiosło, wolne zawody, właściciele nieruchomości i inne grupy ludności, które subskrybowały Pożyczkę według norm, względnie wskazań, wydanych przez ich władze centralne.

Subskrypcja Pożyczki Inwestycyjnej przez przedsiębiorstwa i instytucje finansowe

Jak się dowiadujemy, nie wszystkie jeszcze przedsiębiorstwa i instytucje subskrybowały 3% Premijową Pożyczkę Inwestycyjną. Wśród tych, które subskrybowały nie brak jednak nawet poważnych kwot.

Tak więc koncern „Wspólnota Interesów“ subskrybował Pożyczkę za 1 milion złotych, w tem 50 proc. w gotówce, Huta „Pokój“ — 150 tys. zł. w gotówce. „Signora“ — 300 tys. zł. w gotówce, Elektrownia Warszawska 1 milion zł., w tem 50 proc. w gotówce.

Z instytucji finansowych, Bank Handlowy subskrybował za 300 tys. złotych, w tem 50 proc. w gotówce, pracownicy zaś tego Banku za 200 tys. zł. w gotówce, Towarzystwo Kredytowe Miejskie w Warszawie zadeklarowało 150 tys. zł. w gotówce.

Uchwała koncesjonariuszy wódczanych w sprawie Pożyczki Inwestycyjnej

Zarząd Koncesjonariuszy Wódczanych m. Wilna i województwa Wileńskiego zaleca członkom Zrzeszenia wzięcie najintensywniejszego udziału w subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej.

Zarząd przytem wychodzi z założenia, że odpowiednia część tej pożyczki zostanie użyta na podniesienie poziomu gospodarczego ziem północno-wschodnich najwięcej w Polsce zaniedbanych.

Zarząd wyraża przekonanie, że udział członków w Pożyczce Inwestycyjnej będzie nie mniej wydajny, niż w Pożyczce Narodowej.

- (—) A. Kleczkowski
Przesz Zrzeszenia
- (—) M. Wyleżyński
Sekretarz Zrzeszenia

Normy Pożyczki Inwestycyjnej dla kupców i przemysłowców Żydów

Centrala Wileńskiego Związku Kupców Żydowskich i Wileńskie Stowarzyszenie Handlu i Przemysłu wzywają kupców i przemysłowców Żydowskich do subskrybowania Pożyczki Inwestycyjnej.

Normy ustalone przez Stowarzyszenia Kupieckie i Przemysłowe są następujące:

- I kat. handlowa 4.000 zł.
- II kat. handlowa 500 zł.
- III kat. handlowa 100.
- IV kat. handlowa w miarę możliwości.

Dla przemysłowców 50 proc. sumy subskrybowanej na Pożyczkę Narodową.

Powyższa norma może być w połowie pokrywana Pożyczką Narodową, reszta zaś w 10 ratach miesięcznych.

Głos b. bezrobotnego w sprawie Pożyczki Inwestycyjnej

Jeden z czytelników nadsyła nam następujący list:

Żaden z obywateli, będący u warsztatu pracy, nie powinien wobec hasła „Budujemy - oszczędzamy“ zachować się biernie.

Jak dużo mówią te proste wyrazy.

Przez wspólny wysiłek zapewnimy sobie nie tylko pewne fizyczno-materiałne wygody, wypływające z planu tej pożyczki, lecz przede wszystkim damy pracę tym, którzy dzisiaj są bez pracy. A jakąż może być lepsza wygrana, czy wyższe korzyści, nad osiągnięcie tego głównego celu pożyczki.

Komu kiedyś brakło pracy, a dzisiaj ją ma, niech uprzytomni czas tamten w

swej pamięci: żadna opieka, żadna pomoc nie były mu tak drogie, jak nadzieja odzyskania pracy. Obywatel bez pracy czuje się zbyt ciężkim w społeczeństwie. A kiedy te rzeczy sobie uprzytomnimy, należy się pospieszyć, aby nie spóźnić się dołożyć swą cegiełkę do wspólnej a tak potrzebnej budowy.

Byłem bezrobotnym w ciągu 2-letnich lat, jestem zatrudniony od dziesięciu miesięcy, pobieram wynagrodzenie netto 82 zł. miesięcznie. Utrzymując rodzinę z 8-miu osób, subskrybowałem Pożyczkę na 100 złotych.

Pracownik samorządu wiejskiego pow. woleżyńskiego.

Normy subskrypcyjne Pożyczki Inwestycyjnej dla rzemiosła

Z Izby Rzemieślniczej otrzymujemy poniższy artykuł:

Wielki przewrót gospodarczy, który nawdził wszystkie niemal współczesne państwa, hamując, a często wręcz uniemożliwiając normalny postęp życia ekonomicznego, ciężkim brzemieniem zawisł również nad naszym młodym organizmem państwowym. Ostatnie lata raczej zaostriły sytuację w tym zakresie. Rozpisana Pożyczka Inwestycyjna, ma tworzyć jedno z ogólnych poczynań, zmierzających do poprawy obecnej sytuacji.

Całe społeczeństwo polskie bierze w akcji tej czynny udział, uważając, sprawę subskrypcji Pożyczki za swój obywatelski obowiązek. Rzemiosło, jako jedna z najpoważniejszych grup gospodarczych nie może pozostać w tyle.

Izba Rzemieślnicza w Wilnie oraz wszystkie cechy wileńskie apelują do ogółu rzemieślni-

ków, by subskrybowali Pożyczkę Inwestycyjną według poniższych norm, jednocześnie przypominając, że termin subskrypcji mija dnia 10 b. m.

Podstawą obliczenia jest dochód, określony w r. 1934. Każdy rzemieślnik winien zakupić pożyczkę na kwotę wynoszącą 6 proc. sumy do chodu w r. 1934. O ile zaś w tym czasie warsztaty rzemieślnicze nie wykazały dochodu, należy zakupić pożyczkę na kwotę, której wysokość za leżna jest od kategorii posiadanego w r. 1934 świadectwa przemysłowego, a więc posiadający świadectwa przemysłowe kat. 6 — zł. 300, kat. 7 zł. 200, kat. 8 — zł. 100. Posiadający świadectwo przemysłowe 8 kat. zakupują pożyczkę w miarę możliwości, przy czym pożądaną byłoby, aby najmniej zasobni łączyli się w zespoły w celu wspólnej zakupu jednej 100-u złotowej obligacji. Sumy powyższe rozumieją się łącznie z ewentualną konwersją Pożyczki Narodowej.

Stygmatyczka w Ameryce?



Ameryka rozbrzmiewa obecnie imieniem p. Mary F. Connors z Hempstead. Twierdzi ona, że widziała we śnie Chrystusa, który przez dotknięcie jej rąk i stóp pozostawił rany. Oczywiście p. Connors została natychmiast sfotografowana i widzimy ją na zdjęciu.

Podpalenie wojskowego składu słomy

Dnia 4 b. m. rano powstał pożar w składzie słomy 29-go PAL. znajdującym się przy ementarzu ewangelickim. Gaszenie palącej się słomy trwało prawie 12 godzin. Skład słomy znajdował się w budynku murowanym dawnej prochowni. Przyczyną pożaru było podpalenie. Straty wynoszą 2 tys. zł.

ODCISKI usuwa bezpowrotnie plaster SALVATOR
 aptekarza W. Borowskiego. Żądać w aptekach i składach aptecznych.

KURJER SPORTOWY

Święto motocyklowe

W niedzielę 12 maja w całej Polsce odbędzie się „Święto Motocyklowe“.

Wileńskie kluby motocyklowe w ścisłym porozumieniu i przy wydatnej pomocy i współudziale miejscowych władz urządzają wspólnym wysiłkiem imprezę motocyklową, na którą złożą się: defilada na placu Łukiskim oraz raid ulicami miasta na dystansie 24 kilometrów. Początek defilady o godzinie 13, raidu o 14 punktualnie.

Celem imprezy jest propaganda sportu motocyklowego, który ściśle łączy się z zagadnieniem motoryzacji. W raidzie mogą brać udział motocykliści zrzeszeni w klubach jak również niezrzeszeni. Opłata za udział w rajdzie wynosi 1 zł.

Zgłoszenia przyjmują: Klub Motocyklowy Zw. Strzeleckiego przy ul. Wielkiej 68 oraz Wil. T-wo Cyklistów i Mo-

tocyklistów przy ul. Mickiewicza 22 m. 2, w czwartek, piątek i sobotę (9, 10 i 11 maja) w godzinach 17—19.

Zwracamy się z gorącym apelem szczególnie do motocyklistów niestowarzyszonych, aby jaknajliczniej wzięli udział w defiladzie i raidzie niedzielnym. Nikogo nie powinno zabraknąć na starcie w dniu Ogólnopolsk. Święta Motocyklowego. Wilno powinno dowieść, że nie tylko w Biegu Narodowym potrafi przodować pod względem ilości uczestników.

Zwycięzcy raidu otrzymają liczne nagrody. Będzie ich sporo, bo na każdym 3 zawodników przewidziana jest nagroda.

Z regulaminem imprezy można zapoznać się w wyżej wymienionych klubach.

Lekkoatleci C.I.W.F. pokonali studentów Rumunii

Na stadionie wojska polskiego w Warszawie rozegrany został mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacjami CIWF Polski i Rumunii.

Rumuni nie przedstawiali żadnej klasy i wygrali jedynie w stumetrówce. Ogólny wynik brzmi 74 : 40 na korzyść Polaków. Na 100 m. pierwszy był Rumun Covasi w czasie 11,4; 400 m. — Brachowski 54,9; Strzałkowski wygrał na 1500 m. w czasie 4,27 i 3.000 m. w cza-

sie 9:49,9. Pławczyk był pierwszy w następujących konkurencjach: 110 m. przez płotki w czasie 16,7, w rzucie dyskiem 38,43 m., w skoku wzwyż 181 cmf. Lokajski rzucił oszczepem 59,39 m. Zieleniewski wypchnął kulę na 13,01 m. Szczerbicki skoczył w dal 6,76 m. W sztafecie w x 100 m. Polacy uzyskali czas 45.1 przed Rumunami.

W piłce koszykowej wygrali Polacy 44:26, w piłce siatkowej 2:0.

Przechodzień uratował tonącego chłopca

W pobliżu pomnika ku czci ś. p. Dordzika, bohaterskiego ucznia, który zginął podczas ratowania tonącego dziecka, miał miejsce wczoraj następujący wypadek.

Z urwiska stoczył się do Włenki 4-letni

Tadeusz Pumpuś (Zarzezna 3) i zaczął tonąć. Z pomocą dziecka pośpieszył przechodzień J. Szulman (Domlnkańska 1). Dziecko zostało uratowane. (c)

LOTWA MISTRZEM KOSZYKARSKIM EUROPY.

Zakończone zostały mistrzostwa Europy w koszykówce panów, rozegrane w Genewie.

W finale Lotwa pokonała Hiszpanię w stosunku 24:18.

Ostateczna klasyfikacja mistrzostw Europy przedstawia się następująco:

- 1) Lotwa, 2) Hiszpania, 3) Czechosłowacja, 4) Szwajcaria, 5) Francja, 6) Belgia, 7) Włochy, 8) Bułgaria, 9) Węgry, 10) Rumunia.

W turnieju pocieszenia pierwsze miejsce zajęła Francja, bijąc w decydującym spotkaniu drużynę Włoch 29:27.

HARDIN BIJE REKORD ŚWIATOWY NA 200 M. PRZEZ PŁOTKI.

W Louisianie słynny lekkoatleta amerykański Glen Hardin ustanowił nowy rekord światowy na 200 m. przez płotki, osiągając wspaniały czas 22,4 sek. Dotychczasowy rekord światowy wynosił 23 sek.



Zysk obywatela i dobro ogółu — to hasło Premijowej Pożyczki Inwestycyjnej

Wkłady oszczędnościowe w PKO. w kwietniu 1935

W miesiącu kwietniu wkłady oszczędnościowe, jak również i liczba oszczędzających wykazują dalszy bardzo poważny wzrost.

Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 3.133.810,84 zł., osiągając na dzień 30 kwietnia b. r. stan 665.781.529, 35 zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu kwietnia b. r. P. K. O. wydała 51,023 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 30 kwietnia 1935 r. — 1.632.719 książeczek.

Od chłopca do posyłek — do laurów śpiewaka

Bajeczna karjera Nowogrodzianina

W końcu kwietnia pisma przyniosły wiadomość podaną przez rzymską „Aliencia Polacca della Stampa“, że w maju przyjeżdża do Polski młody, ale sławny śpiewak bas-baryton Paweł Prokopien, dekorowany ostatnio komandorją orderu św. Jerzego. Nie zwrócilibyśmy na to uwagi, gdyby nie fakt, który rzuca na osobę młodego śpiewaka ciekawe światło. Oto Prokopien przyjeżdża przede wszystkim do Nowogrodka, skąd rozpoczął swój start do światowej kariery śpiewaka. Przyjeżdża by odwiedzić swego pierwszego protektora i najlepszego przyjaciela p. nadkomisarza Dominika Wajgetnera.

Dowiedziawszy się o tem, wałę jak w dym do nadkomisarza. Kto w Nowogrodku nie zna Donina (tak go nazywają). Dzielny oficer policji, stary legjonista i działacz niepodległościowy, społecznik o wybitnej kulturze, brat lata i gwędziarz o niewyczerpanym humorze, że zmarłego możnaby poruszyć zapasem takich walorów dowcipu.

Przyjmuje mnie szerokim uśmiechem i otwartą papierośnicą. Siadam, chcę robić minę poważną, mówię, iż przyjechałem w sprawie wywiadu — i nagle obaj wybuchamy serdecznym śmiechem. Przystępuję do rzeczy i zadaję pytanie.

— Jakaś odnalazł tego cudownego chłopca?

Mój rozmówca zaczyna opowiadać. Niestety nie można w żaden sposób zrekonstruować tego opowiadania, ze względu na styl i podkreślenia gestykulacją. Siedzimy w fotelach, paląc papierosy. Przez okno syczy się strumień czerwono zachodzącego słońca i pada na grzbiety książek, których tu pełno w szafach i na biurku.

— Dobrze trafił — rozpoczyna — właśnie dzisiaj o godzinie 6 będzie nadawany koncert z Rzymu i Paweł śpiewa przed mikrofonem radiostacji rzymskiej. Mamy więc trochę czasu.

I zaczyna opowiadać...

CHŁOPIEC DO POSYLEK.

W Nowogrodku w Klubie Policyjnym używany bywa do posyłek młody chłopiec. Ma lat 16 czy 17. Przywędrował do Nowogrodka za pracą ze swego rodzinnego domu we wsi Zapolt, pow. słonimskiego (obecnie kosowskiego). Gdy jest większy ruch, służy też gościom, posyłają go po papierosy. Wszyscy wiedzą, że Paweł Prokopien ma bardzo ładny głos i mocny. Zupełnie jeszcze surowy, ale o wspaniałej barwie. Czasem, gdy ktoś nad ranem poprosił — śpiewał chętnie. Wtedy z młodych piersi wylatywał głos jak z organów, że szyby dzwijały w oknach, a ludzie obok mieszkający budzili się nagle i pytali co się stało. Najczęściej słuchał p. Wajgetner. Poznał się na jego walorach głosowych. Wreszcie zaczął się z zwykłą energią krzątać koło wysłania pupila do War-

szawy, celem kształcenia go na śpiewaka. Zebrał więc wśród kolegów, oficerów policji pewną kwotę pieniędzy i wysłał szczęśliwego chłopca do Warszawy, dając mu list do Kiepur.

PIERWSZE KROKI...

Pierwsze kroki zwykle na zimnym, nieprzychylnym bruku warszawskim są ciężkie dla każdego, a cóż mówić o młodym chłopcu, który z cichego, szarego Nowogrodka wyruszył na podbój świata, a za cały kapitał miał wielką wiarę w wytrwałość i niepospolite walory głosowe? To wszystko zamało, by zdobyć kawałek chleba i dach nad głową. Zaczyna się jednak z uporem przebijając przez życie. Przy poparciu jednej z redakcyj zainteresowano się młodym chłopcem, u czono go przeważnie bezpłatnie. Pobierał naukę śpiewu u największych sław, które nie mogły przejść obojętnie obok tego fenomenu głosowego.

Po czterech latach wyjeżdża Prokopien do Wiednia, gdzie na międzynarodowym konkursie młodych śpiewaków zdobywa bezapelacyjnie pierwsze miejsce, podbijając jury konkursowe niepospolitem bogactwem materiału głosowego.

Nie zapomina jednak o Nowogrodku i swym przyjacieli Dominie. Utrzymują ze sobą żywy kontakt. W pewnej chwili podaje mi rozmówca listy z tego czasu. Przeglądam szybko. Bije z nich głębokie przywiązanie i młodzieńcza wiara w życie i pewność powodzenia.

NA PROGU KARIERY...

Zdobycie pierwszego miejsca na wiedeńskim konkursie otwiera przed Prokopieniem szerokie perspektywy. Dzięki poparciu p. Warden, Polki, wdowy po znakomitym finansjście i multimiljonerze amerykańskim, wyjeżdża do Włoch na dalsze studia. Oto nowa karta kariery dziecka zapadłej wsi nowogrodzkiej. Ze zdecydowanym uporem kresowca zabiera się do pracy. Zdobycie u najlepszych mistrzów „bel canto“ nie tylko za sadnicze podstawy kunsztu śpiewaczego, lecz i bezgraniczny podziw. Po roku studiów śpiewa już w medjołańskiej La Scali na konkursie wielkich śpiewaków, gdzie święci również tryumfy. W ciągu czterech lat pobytu we Włoszech staje się ulubieńcem domów arystokracji włoskiej, gdzie śpiewa na koncertach, balach i wieczorkach. Zwraca na siebie uwagę dworu królewskiego i w roku 1934 król Wiktor Emanuel dekoruje go orderem dla najmłodszych śpiewaków.

Wypływa na szerokie wody, daje koncerty w Rzymie, Neapolu, na Capri, śpiewa często przed mikrofonem radiostacji rzymskiej. 24-letni dziś śpiewak zdobywa uznanie prasy i najwybitniejsi krytycy muzyczni uważają go za następcę Szalapina.

Mój rozmówca podaje mi na potwierdzenie tych słów numer tygodnika „La

scura“, gdzie jeden z najwybitniejszych krytyków, Willani mówi wyraźnie „...ste sso famosse basso russo Theodore Sciala pin, chele designa a suo sicuro successore...“ A potem „il giovane polacco Paolo Procopien e un altro alievo che altamente onora suo maestro Adolfo Pescia...“

Ostatnio Paweł Prokopien otrzymał komandorję orderu św. Jerzego za zasługi, położone na polu artystycznym. Obecnie przybywa kilka tysięcy do Polski. Ma zamiar odbyć turne koncertowe po kilkunastu miastach. Rozpoczyna od Nowogrodka, od zobaczenia swych rodzinnych stron, protektora i przyjaciela, z którym łączy go, mimo oddalenie, najserdeczniejsze stosunki.

Prokopien, jak sam przyznaje, jeszcze nie rozpoczął startu na ostatnim odcinku trasy do wszechświatowej sławy.

ŚPIEW PRZEZ RADJO...

W pewnej chwili p. nadkomisarz Wajgetner patrzy na zegarek, unosi się z fotela i nastawia radjo. Chwilę jak zwykle trzaski i nagle głos speakera, zapowiadający występ znakomitego basu polskiego Pawła Prokopienego. Za chwilę cały pokój napełnił się dźwiękami pieśni Mońszuki. Prokopien śpiewał po polsku, by potem przejść do słodkiej canzonny neapolitańskiej. Nienapróżno nazywają go następcą Szalapina. Głos o rzadko spotykanej barwie, obejmujący szerokie możliwości, rzadko tylko osiągalne dla barytona. Szczególnie w niższych partjach rozwinął się wspaniały dzwon tego głosu, bije jak potężna surma, uwodzi niepospolitym czarem i prowadzi słuchacza przez wszelkie odcienie — co szczególnie przy czarujących canzonach włoskich sprawia ogromne wrażenie.

Długo jeszcze potem w mroku wiosennego wieczoru siedzieliśmy milcząc i przeżywając wrażenia wspaniałego koncertu następcy Szalapina, który zrobił wielki skok od chłopca do posyłek w nowogrodzkim kasynie policyjnym do światowej sławy śpiewaka.

T. Jacek - Rolicki.

OKRESY POŁOWAŃ W 1935 ROKU

USTANOWIONE NA TERENIE RZECZYPOSPOLITEJ Z WYJĄTKIEM WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO.
Czas polowań oznaczony jest polami białymi. (Czas ochrony czarnymi).
Cyfry w tabelce oznaczają pierwszy i ostatni dzień polowań.

RODZAJ ZWIERZYNY	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październik	Listopad	Grudzień
Łosie-byki												
Łosie-samice i cielęta												
Jelenie-byki, daniel-rog												
Jelenie i dan, samice i ciel.												
Sar.-kozł w woj. poz. i pom.												
„ w woj. kr. i w. st. i tar.												
„ pozostałe wojewódz.												
Sarny kozy i kozęta												
Dziki												
Niedzwiedzie												
Niedzwiedzice z malmi												
Rysie												
Żbiki												
Kuny leśne (tumaki)												
Norki												
Borsuki												
Wiewiórki												
Zajacze-szar. w woj. pom. i poz.												
„ w woj. kr. i w. st. i tar.												
„ pozostałe wojew.												
Zajacze bielaki												
Głuszcze-koguty												
Głuszcze-kury												
Cietrzewie-koguty												
Cietrzewie-kury w woj. wileń.												
„ nowogr. i w. pol. i w. ol.												
Cietrzewie-kury w pozost. woj.												
Jarzabki i pardwy												
Bazanty-koguty												
Bazanty-kury												
Kuropaty w woj. wileńskim												
„ nowogr. i w. pol. i w. ol.												
Kuropaty w pozostał. wojew.												
Pr. piórk.												
Dziki indyki-samice												
Dziki indyki-samice												
Słonki												
Bataliony												
Dziki kaczory												
Dziki kaczki-samice i młode												
oraz inne ptact. wodne i błotne												
Czarne bociany												
Dziki łabęd. i dzikie gęsi												
Dropie i drap. kamion. (strap.)												
Dziki gołęb., droz., kw. paszk.												
Ptaki kruk. i drap. z wyj. jast.-gołębiar., krog., wron i srok												
Wilki, wydry, kuny domowe (kamionki), tchórze gromostaje lasice, króliki, jast.-gołęb., krogulce, sroki i wrony												
Lisy, orly												
Zubry, bobry, kozice, świst.												

wolno polować przez cały rok

czasu ochronnego niema

ROZTARGNIONY.

Lekarz: — Tak, a teraz przepiszę panu lekarstwo. Gdzie się podziało moje wieczne pióro?

Pacjent: — Włożył mi je pan przecież, doktorze, pod pachę. (Le Rire).

Wyprawa po aeroplanowe... jajo

W republice południowo-amerykańskiej, Kolumbji, rozległe połacie kraju są jeszcze pokryte dziewiczą puszcza i nieknięte przez cywilizację. Tu też żyją plemiona indyjskie, które oddają się łowom na zwierza i ptactwo leśne, posługując się łukiem i strzałami. Około 170.000 Indian pędzi w tej części kraju żywotnie odbiegający w swym trybie w niczem od trybu życia dziadów i pradziadów.

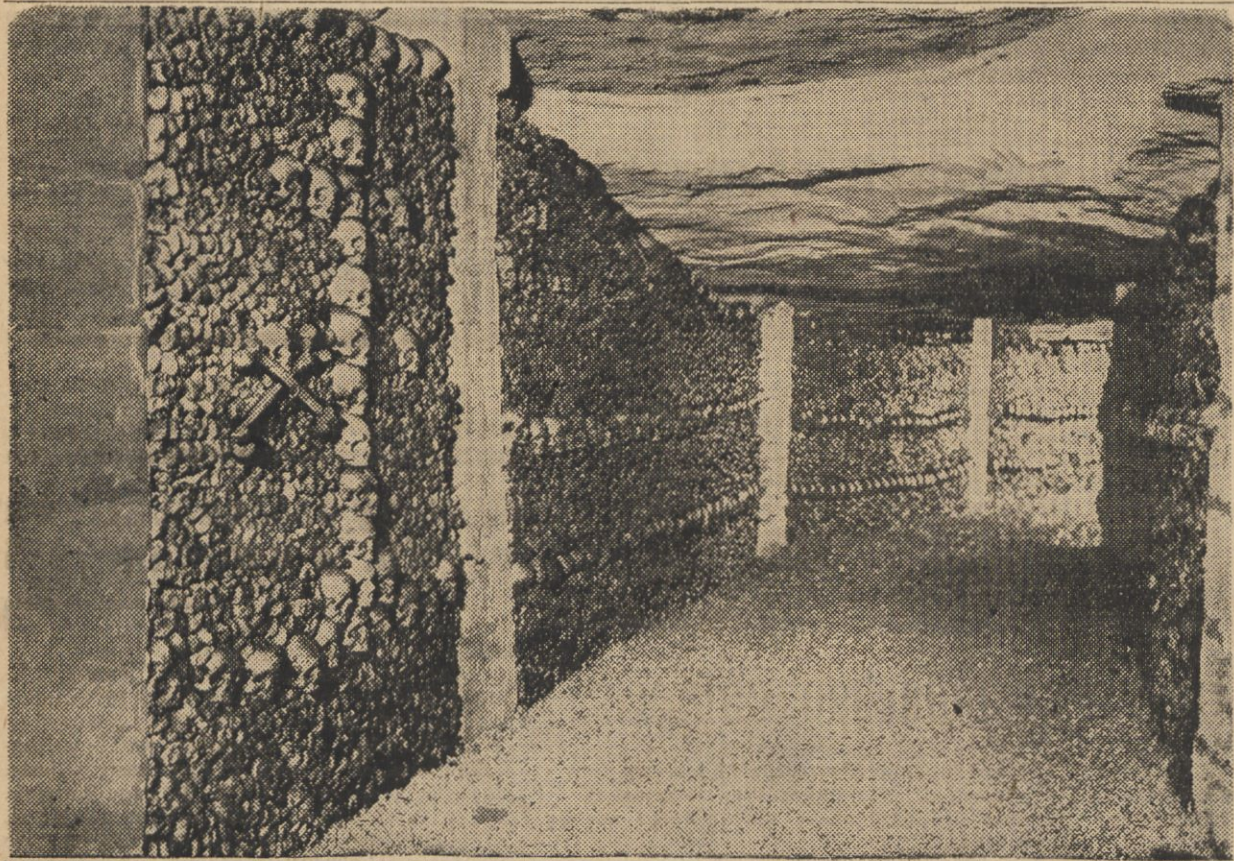
Niedawno rząd kolumbijski postanowił całą tę część kraju położoną między stolicą Bogotą a miastem Puerto Carreno połączyć linią lotniczą. W tym celu kursują między obu miastami trzymotorowe samoloty Forda. Po drodze ląduje one pod miastem Cabuyere, leżącym na samym skraju puszczy dziewiczych, gdzie przebywają plemiona indyjskie. Lotnisko znajduje się za miastem, tuż przy lesie.

Pewnego razu obsługa samolotu zauważyła po wylądowaniu w Cabuyere, iż od lasu skrada się chylikiem do samolotu trzech Indian. Obawiając się napadu i sabotażu, obsługa zaalarmowała policję, Indian schwymano i poddano przesłuchaniu. Okazało się, że Indianie nie mieli żadnych „złośliwych intencji“. Spełniali polecenie wodza, który widząc częste przeloty „ptaka srebrzystego“ do Cabuyere, postanowił „obłaskawić“ go i pozyskać jeden taki egzemplarz dla siebie. Ale „ptak“ osiadał zawsze na tem samym miejscu i nie zamierzał, widać, zapuszczać się dalej do puszczy. Przeloty wodza wpadł na pomysł prosty i naturalny: wystarczy się o jajo wielkiego ptaka, podobnie je i wyhodować z pisklęcia, które wykluje się z jaja dorosłego, wielkiego ptaka, takiego samego jak ten, który przylatuje do Cabuyere. W tym celu polecił wódz trzem najodważniejszym wojownikom, aby podkradli się do „ptaka“, gdy będzie odpoczywał pod lasem i postarali się wykraść jedno jajo. Jak przypuszczał wódz, „ptak“ składa zapewne jaja właśnie podczas odpoczynku pod Cabuyere.

Wysłuchawszy opowieści, która brzmiała jak primaaprilisowy kawał, urzędnicy policyjni udali się wraz z Indianami do siedziby wodza plemienia, gdzie usłyszeli to samo, co opowiadali wysłannicy wodza. Aby przekonać Indian, że „srebrno-piór ptak“ nie składa jaj, zabrała obsługa samolotu Indian ze sobą i po pokazaniu im motoru odbyła z czerwono-skórnymi pasażerami krótki przelot w powietrzu. Teraz dopiero uwierzyli Indianie w prawdę słów białych. M. K.

Katakumby paryskie jako schrony

Paryska rada miejska otrzymała projekt przebudowy katakumb pod Poryżem na największe schrony przeciw atakom powietrznym. Są to kamieniołomy w głębokości 50 m. pod powierzchnią ziemi, które w dawnych stu latach dostarczały miastu kamienia do budowy kościołów i zamków. Zeza sem składano w tych katakumbach szkielety z cementarży, które zarząd miasta zmuszony był skazać na przekopanie. Lepiej zachowane czaszki i kości wmurowano w ściany katakumb. — Na zdjęciu fragment katakumb, w których mogłoby znaleźć schronienie na wypadek ataku powietrznego podczas wojny około 60 tys. ludzi.



Rozkład jazdy autobusów
WILNO — LIDA
Odjazd z Wilna 9-ta rano
2.30 pp.

Polak pokonał mistrza świata w ping-pongu

STRASBURG, (Pat). W niedziele odbył się tu mecz w tenisie stołowym między mistrzem świata Węgrem Barną, a najlepszym zawodnikiem Polski Ehrlichem. Po ciężkiej walce wygrał Ehrlich w 5 setach 21:19, 21:18, 13:21, 16:21, 21:15. Jest to pierwsza porażka mistrza świata w okresie ostatnich 5-ciu lat.

KURJER RADJOWY

Audycje dla rolników

Od czasu wydania przez Pana Ministra Poczty i Telegrafów rozporządzenia obniżającego opłaty radiowe dla drobnych rolników do 1 złotego miesięcznie, przybyło Polsce 35.000 słuchaczy radja na wsi. Są oni czynnikiem postępu nie tylko w znaczeniu ogólnokulturalnym, ale i ściśle fachowym, rolniczym, gdyż słuchając programu radiowego znajdują w nim audycje specjalnie dla siebie przeznaczone.

Program radiowy dla wsi zajmuje tygodniowo 9 audycji, tematowo zaś obejmuje pogadanki, przeglądy rynków, kronikę wydarzeń w rolnictwie, przeglądy prasy i wydawnictw rolniczych, audycje dla młodzieży wiejskiej, porady weterynaryjne, leśne, hodowlane i t. p. Oczywiście nie można całej ogromnej skali tematów poruszanych w programie rolniczym omówić choćby zgrubsza. Są one tak rozmaite, jak rozmaitem jest życie rolnika, jego zainteresowania, troski i potrzeby.

Ramowy program audycji rolniczych, jak w ogóle cały ramowy program Polskiego Radja, inny jest w niedzielę i każde święto a inny w dnie powszednie.

W niedzielę i święta od godz. 3-ej po południu do 4-ej program radiowy rezerwuje czas dla nadawania audycji rolniczych przeznaczonych dla wsi. Są to audycje mówione, przeplatane dla urozmaicenia, dobrą muzyką. Od godz. 3.00 do 3.15 każda z rozgłośni Polskiego Radja nadaje we własnym zasięgu regionalną pogadankę rolniczą. Ponieważ sprawy rolnicze mają często inny charakter w różnych dzielnicach Polski, ta właśnie pogadanka rolnicza służy do omawiania najbliższych terenowo zagadnień rolniczych.

Następne dwie audycje rolnicze, a więc od godz. 3.22 po południu i 3.46 pp. nadawane są z Warszawy na całą Polskę, gdyż poruszane w nich tematy interesują ogół rolników bez względu na regionalną przynależność. O godz. 3.22 radjo nadaje „Przegląd rynków produktów

rolnych”, o godz. 3.45 — „Pogadankę rolniczą”.

Tak przedstawia się godzina rolnicza w programie niedzielnym i świątecznym Polskiego Radja w bieżącym sezonie wiosennym.

Dnie powszednie tygodnia — jak już zaznaczyliśmy — mają inny układ ramowego programu, t. zn., że czas nadawania audycji rolniczych wypada na inne godziny. Program wiosenny różni się pod tym względem od programu zimowego późniejszą porą nadawania audycji rolniczych. Jest to wynikiem chęci radja dostosowania się do zmienionego na wiosnę podziału dnia pracy rolnika, który przez cały dzień zajęty w polu, dopiero wieczorem ma czas na słuchanie radja.

Podobnie jak w dnie świąteczne i w dnie powszednie Polskie Radjo przeznaczyło dla audycji rolniczych stałą godzinę, aby mieszkańcy wsi mogli zupełnie łatwo orjentować się kiedy nadaje się dla nich audycje. Na wiosnę taki rolniczy 15 minutowy odcinek czasu wyznaczony został na godzinę 7.15 wieczorem.

O tej stałej godzinie nadawane są w dnie powszednie audycje rolnicze. Różnią się one między sobą oczywiście tematem, który zmienia się w zależności od dnia tygodnia: A więc w **poniedziałek** nadawana jest „Skrzynka rolnicza”, która odpowiada na listy słuchaczy

Wielki konkurs radiowy na transmisję z poza studia

Polskie Radjo organizuje wielki konkurs na najlepszą transmisję z poza studia. Udział w konkursie wezmą kandydaci wybrani przez Dyрекcję Programową z terenu wszystkich rozgłośni Polskiego Radja, spośród osób dobrze obeznanym z mikrofonem. Każdy z kandydatów przeprowadzi jedną transmisję, o trzymając przynajmniej pięć dni czasu

wiejskich, podając im szereg rad i wskazówek: **we wtorek** „Wiadomości rolnicze”, które są kroniką najważniejszych wydarzeń w rolnictwie; **we środę** „Pogadanki rolnicze”, które udzielają słuchaczom ogólnie ujęte wyjaśnienia co do technicznych problemów gospodarki rolnej; **w czwartek** program ulega pewnemu zróżnicowaniu w zależności od tego, czy jest to pierwszy czwartek miesiąca, czy też trzy następnne — gdyż w pierwszy czwartek miesiąca nadawane są „Nowiny leśne”, zawierające bardzo ważne informacje dla leśników i gospodarstw posiadających lasy choćby najbardziej, w następne zaś trzy czwartki miesiąca „Wiadomości rolnicze”, ze szczególnym uwzględnieniem spraw młodzieży wiejskiej; w **piątek**, podobnie jak w poniedziałek, radjo nadaje „Skrzynkę rolniczą”; w **sobotę** zaś na zmianę: w pierwszą sobotę miesiąca i w trzecią — „Przegląd prasy rolniczej”, w drugą sobotę miesiąca — „Wiadomości rolnicze”, w czwartą zaś — „Przegląd wydawnictw rolniczych”.

Z omówienia tygodniowego programu rolniczego Polskiego Radja widać, że uwzględnia on nie tylko potrzeby rolników, ale również ściśle współpracuje z fachową prasą rolniczą i z wydawnictwami dla rolników, szerząc na wsi zrozumienie i potrzebę korzystania z fachowej literatury.

na odpowiednie przygotowanie się. Konkurs rozpocznie się transmisją p. t. „Halo, uwaga! Tu przecznica!”. Reportaż ten przeprowadzony będzie na skrzyżowaniu głównych arterij komunikacyjnych Warszawy, zadaniem zaś jego będzie zobrazowanie słowne i akustyczne życia na skrzyżowaniu ulic. Dalsze reportaże obejmą odprawę delegatów Li-

Audycje wileńskie

(Żywe słowo i muzyka od 29 kwietnia do 5 maja.)

Jesteśmy w poszukiwaniu autorów słuchowiskowych. Tysiące postaci oczekują twórców, tysiące słuchaczy czekają na nowe wcielenia oryginalne słuchowisko radiowe.

Tymczasem jednak nie należy zarzucać zdobyczy dotychczasowych. Stary więc teatr reprezentują fragmenty słuchowiskowe, nadawane każdej niedzieli i święta.

Czyżby jednak ich znaczenie było tylko wychowawcze, albo z tradycją związane? — Nie sądzę. Skłonić się raczej należy ku tezie innej, napewno nie mniejszej wagi. Fragmenty te są dobrą szkołą dla autorów scenarzysty słuchowiskowych. Są one polem doświadczalnym do badania dialogu; podkreślają wagę słowa, uwypuklają jego jedność, gibkość. Zauważyć więc można z wielkim zadowoleniem stały wzrost tego poczucia. A to dopiero początek renesansu słowa, tworzywa radjo wego.

Inny cel posiadał fragment „Powrotu poła” Niemcewicza, nadany w dniu święta 3 maja. Charakter okolicznościowy, jego wartości polityczne, nasuwające się reminiscencje — były powodami tej prezentacji.

Bo dialog Niemcewicza nie jest swarty, nie jest tak czysty, jak dialog w poprzednio nadanych fragmentach. Waleorem urywku jest myśl, która tu świeci jasno, zagadnienie wysunięte przez autora na czoło. Przecie w kilkunastominutowej rozmowie tkwi cała kwintesencja utworu. Więc raczej aktualność i żywotność niż inne wartości. Ów końcowy okrzyk starosty, tradycyjne „nie pozwalam”, niedawno minione — oto waga zagadnienia.

Okrzyk ten jednak (w słuchowisku) nie był podniesiony z werwą i buńczucznością. Nie był nawet tchórzowski. Był bezkrwisty, był o wiele za biały na to, by uwypuklić swą rolę i znaczenie dziejowe. Trudno było wykonawcom zabłysnąć czem innym. Raczej więc z honorem wyszli z tego akustycznie słabego fragmentu.

Święto 3-go maja znalazło inne naświetlenie w audycji dla wszystkich. Poprzez historyczny przegląd czasów ówczesnych, mówił prelegent o konstytucji i jej duchu. W głosie jego, ożywionym wspomnieniami — brzmiała

cała gama szczyrych uczuć, szczęśliwie unikająca patosu. Muzyka — ładna i dobra; gorzej jednak z recytacjami męskimi. Szereg ustępów było całkowicie niezrozumiałych.

Doskonale zmontowana i pomyślana była niedzielna audycja dla wszystkich. Bez specjalnych recept i wskazań — zawierała wszystko. Była więc tam i muzyka, i jakies echa akustyczne, i popularyzacja naukowa, i nowinki radiowe, i wreszcie jasna, a jednak dość dyskretna, propaganda. Proste i logiczne rozwiązanie znalazła sobie muzyka. Zapowiadana przez wykonawców, zdawała się wypływać z toku rozmowy.

Nareszcie więc audycja nie tylko zrobiona, inscenizowana — ale prosta, szczerą i udaną. Nawet Zastrzeżyński z kilku teatralnymi mruknięciami — był bezpośredni. Najbardziej przemawiał prostotą Gurtzman, jego poza informatora odpowiadała mu zresztą ściśle.

Rozmowa o hymnie państwowym ożywiła zagadnienie poruszone. Ten głos w dyskusji — to odruch i impuls do dalszych rozważań.

Zapowiedzianą serię reportażów rozpoczęto audycją „Halo! tu przecznica”. Transmisja ta przekonywała o wielkich walorach odruchu, nieprzygotowania, improwizacji. Wtedy bowiem audycja nabiera prawdziwych rumieńców życia. Dalsze reportaże konkursowe, o których piszemy na innym miejscu, budzą wielką sensację. Bo zaciekawienie wszystkich, abstrakcyjne wszystkich słuchaczy, tym rodzajem jest ogromne, no i uzasadnione. Ostatnie reportaże wskazują coraz to większą sprawność organizacji (transmisja z targów poznańskich) — co niemało przyczynia się do ożywienia tego rodzaju audycji.

Ożywienie w ruchu muzycznym, coraz częstsze emisje koncertów na falę ogólnopolską — wydaje się teraz jasne i umotywowane. Orkiestra kameralna i kwartet smyczkowy, występujące coraz częściej przed mikrofonem, mają poprostu okazję i warunki do „wygrania się”. Wyznaczanie im coraz częstszych terminów i związane z tem nadzieje — sprawiły swoje. Dziś orkiestra kameralna np. posiada odpowiednią rutynę (nie wpadając jednak w banalność), umie dostosować się do skromnych warunków studia, jest odpowiednio ustawiona przed mikrofonem — a wszystko to razem składa się na audycje, coraz miłsze dla ucha. Niedzielne „Wesołe kumoszki z Windsoru” —

były przecie doskonale zrobione. Humor i barwność tej miłej uwertury — jaśniały w pełni.

Kwartet im. Karłowicza — zrobił w ciągu kilku miesięcy ogromne postępy. I ciągle idzie naprzód. Dziś zauważyć można ożywienie ducha zespołowego, odczuwa się wzajemne zrozumienie członków. Chropowatości zostały usunięte i w rezultacie słyszemy ton gładki i jedyny. Tem właśnie odznaczał się odegrany w sobotę kwartet Noskowskiego. Subtelność i drobne różnice — zostały dobrze odczute przez wykonawców.

Inny koncert nadany w ogólnopolskim zasięgu — to produkcja chóru rewellersów Świętochowskiego. Przyznać się muszę, że gdyby nie dodatek „rewellers” — całość produkcji wywiera wcale miłe wrażenie.

Stwierdzić więc można poprawę formy chóru od ostatniego ich koncertu w radjo. Jest jeszcze wiele braków, ale można je przy pracy uzupełnić. A więc harmonizacja raczej orkiestrowa niż chóralna, miejscami b. słaba, nie wykorzystanie swobody poszczególnych głosów. Tego rodzaju chóry muszą być w indywidualnościach luźne, swobodne — na znak zaś dyrygenta wracają do dyscypliny, która znów w chórze Świętochowskiego trąci o wymuszoną. Brak również dobrego arrangement. Najlepiej zrobione zostały: Wielki John i Dorothea, reszta zanadto pachnie cyganami i tania leżka.

Koncert skrzypcowy Saint Saensa, koncert mistrzowski — obrał sobie Solomona — na swój piątkowy występ. Trudno doszukiwać się w wykonaniu rozmachu i szczerości. Były raczej porwy, bardzo nierównomierne i niezbyt udanie przeprowadzone. Miejscami jaśniejsze, prostsze, miejscami znów bardziej zagmatwane. Całość dobit hałaśliwa, nieproporcjonalnie głośno brzmiący akompaniament.

W niedzielę odbyła się audycja ku czci Cezarego Cui.

Osoba kompozytora, jego związek z Wilnem i życiorys — zostały naświetlone przez Szeligowskiego. A więc pewnego rodzaju wstęp do akademji, którą wypełnili Skorukówna i Heller.

Śpiewaczka ma mały głos (wprawdzie już nie głosik) i może zamało wyzyskany w swych możliwościach. Przemawia przez nią pewna muzykalność. Głos jest dość czysty — a zatem zadatki. Szereg pieśni Cui — wykonała po-

Wyniki konkursu radiowego

Dnia 29 kwietnia r. b. Rozgłośnia Wileńska nadała oryginalny konkurs z nagrodami. Przed mikrofonem stanęło incognito 10 prelegentów radiowych, którzy wygłosili jednogminutowe przemówienie. Należało odgadnąć „po głosie” nazwiska tych prelegentów. Termin konkursu upłynął 2 maja. Nadesłano ogółem 205 odpowiedzi. Szczegółowe wyniki i listę osób nagrodzonych poda w poniedziałek 13 maja o godz. 18.30 w „Skrzynce ogólnej” p. Tadeusz Łopalewski.

gi Drogowej, uroczystości Jubileuszowe w Londynie, opis niziny mazowieckiej, Polesia i gór, port rybacki w Gdyni, Święto Wychowania Fizycznego i Przygotowania Wojskowego, wizytę w Ogrodzie Jordanowskim, kolejki dojazdowe i fotomontaż autentycznego koncertu żab.

Daty i godziny konkursowych reportaży podane będą w prasie i przez mikrofon, aby słuchacze mogli orjentować się dokładnie, jakie audycje podlegały będzie ich specjalnemu sądowi. Polskie Radjo przy tej okazji prosi uprzejmie wszystkich interesujących się reportażami z poza studia, aby po wysłuchaniu reportaży nadsyłali listownie do radja swe opinie dodatkowe lub ujemne, gdyż przy ostatecznym rozstrzygnięciu brany będzie pod uwagę również wynik głosowania słuchaczy. W skład komisji konkursowej (jury) wchodzi delegaci: Dyrekcji Programowej, Biura Studiów, Biura Prasy i Propagandy, Komisji Odczytowej Głównej Rady Programowej, Biura Przygotowania Programów oraz cieszący się zaufaniem ogółu radjosłuchaczy.

Zwycięzca konkursu prowadzić będzie reportaż radiowy z podróży statku „Piłsudski” z Monfalcone do Gdyni.

prawnie. Akompaniament subtelny i dyskretny.

Z uznaniem powitać należy inicjatywę prof. Józefowicza. (Rozpoczął on mianowicie cykl pogadank o estetyce muzyki. Stanowisko prelegenta umożliwia mu zamykanie cykliczne pogadank, które najlepiej przenikają do słuchaczy w tej formie. Jego erudycja jest znów rękomią interesu, jaki ożywi pogadanki.

Zanotować również wypadła udana transmisja. Dla odmiany tym razem z Polski do sześciu krajów obcych. Odegrana suita Sygletyńskiego — „Od chatki do chatki” — barwna, folklorystyczna — jest materiałem wybitnie eksportowym. Jest w niej właśnie to, co się pokazuje gościom z zagranicy odwiedzającym Polskę — Łowicz, Podhale, Kraków i inne stroje ludowe. Wykonanie — pierwszorzędne.

* * *

Na zakończenie — małe wyjaśnienie.

Do redakcji nadszedł list od p. Heleny Dal, którego niestety z braku miejsca nie możemy podać w całości, zarzucający mi szereg zaiste ciężkich grzechów. A więc tendencyjne pomijanie nazwisk wykonawców, niefachowość w omawianiu poważnych koncertów, że na tych przewinach poprzestane.

Przypadła mi nieskromna rola odparcia zarzutów. Pragnę błędy naprawić i zrobić wszystko sumiennie.

Nierzadko zdarza mi się, świadomie lub nie, opuszczać nazwiska wykonawców i gdyby Sz. Korespondentka nasza czytała uważnie nie tylko tę recenzję, która dotyczy Jej osoby, ale i inne — zauważyłaby to spewnością. Co się zaś tyczy wyrazu „indywidualność” — rozchodzimy się najprawdopodobniej w określeniu tego pojęcia. Nietylko nie widzę w tem nic „numerowanego”, ale raczej i przedewszystkiem szerokość i wybujałość.

Jesli zaś Sz. Pani, zależy na tem, gotów jestem publicznie to sprostować i oświadczyć, że wykonawczynią koncertu religijnego w dn. 17-ym kwietnia (poza prof. Galkowskim i p. Doderonkiem) była p. Helena Dal.

Dalszy zarzut — braku fachowości w recenzji — muszę wyjaśnić ogólnie. Recenzja audycji radiowych winna być pośrednikiem między rozgłośnią i słuchaczami. Więc zamiast ściśle fachowego omówienia i wytykania braków u wykonawców, jak tego żąda Sz. Korespondentka zawierać musi „notion generale”, wrażenie jaknajogólniejsze wysiłku artystycznego i walorów radjofonicznych.

Pragnąc ominąć precedens w podobnych sprawach — kończymy dyskusję, zaznaczając, że więcej do niej nie wrócimy.

Rlky.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Więcej uwagi artykułom drugorzędnym

Praca w kierunku podniesienia stanu gospodarczego Ziemi Północno-Wschodnich powinna w pierwszym rzędzie pójść w kierunku podniesienia dochodu społecznego tutejszej ludności.

Dochód może istnieć tam, gdzie jest procentujący się kapitał w tej czy innej postaci — dochód zależy więc od istnienia bogactw naturalnych i stopnia zainwestowania.

Wiemy dokładnie, że stan inwestycyjny tutejszego terenu jest bardzo opłakany. Zwiększenie dochodu społecznego w drodze zwiększenia inwestycji napotyka na cały szereg nieprzebranych trudności.

Plan inwestycyjny jest przeważnie zawsze obliczany na dłuższy okres czasu i jego efekt prawie nigdy nie jest natychmiastowy. Obecna sytuacja gospodarcza ludności Wileńszczyzny zmusza nas do szukania dróg, któreby dały natychmiastowy efekt w postaci zwiększenia dochodu tej czy innej grupy społecznej.

Naturalnie, że to mogłoby nastąpić przez racjonalniejsze i lepsze wykorzystanie naszych bogactw naturalnych. Tu należy odróżnić dwie grupy dóbr, które mogłyby ewentualnie wpływać na wzrost dochodu.

Na pierwszy plan wysuwa się len, drzewo, płody rolne — jako charakterystyczne bogactwa naturalne tych ziem. Obok nich występuje cały szereg innych artykułów, które popularnie nazywamy artykułami drugorzędnymi.

Artykuły drugorzędne są to te artykuły, które wskutek czy to swych przyrodzonych własności, czy to układu stosunków ekonomicznych, nie odgrywają narazie znaczącej roli w życiu gospodarczym. Na liście artykułów drugorzędnych, spotykanych na terenie Ziemi Północno-Wschodnich, figurują grzyby, jagody, zioła, owoce i jarzyny, raki, dzikie ptactwo, zwierzyna, szmaty lniane, odpadkowe artykuły garbarskie — jak sierść i mizdra oraz wełna garbarska, wreszcie odpadki poubojowe, jak szczecina, żołądki, jelita i krew, kości, kopyta i rogi.

Akcja w kierunku propagandy uprawy i konsumpcji lnu oraz rozwój handlu i przemysłu drzewnego na Wileńszczyźnie, bezsprzecznie przyniosły wiele korzyści dla tutejszej ludności i niezmiernie się przyczyniły do poprawy gospo-

darczej tutejszego terenu. Trzeba sobie jednak zdać sprawę z tego, że wielką rolę w strukturze gospodarczej danego terenu odgrywa także sposób podziału dochodu społecznego.

Dochód z rozwoju produkcji lniarskiej i przemysłu drzewnego dostaje się przeważnie do rąk wielkich przedsiębiorców lub obszarników, częściowo zaś także do rąk właścicieli średnich gospodarstw rolnych. Tej wielkiej masie ludności małorolnej, bezrolnej — tak charakterystycznej dla Wileńszczyzny, — przypada tylko niewielki udział w podziale dochodów z tych źródeł.

Przyrost naturalny ludności wiejskiej wytwarza coraz to nowe rzesze bezrobotnych włóścian nie mogących znaleźć zatrudnienia przy swych warsztatach rolnych. Nasza ludność wiejska ma dużo wolnego czasu, którego nie zużywa produktywnie. Dla tej ludności sprawa odpowiedniego wykorzystania artykułów drugorzędnych, jako źródła dochodu jest rzeczą niezmiernie wagi.

Nie będziemy omawiali znaczenia wszystkich artykułów drugorzędnych wyżej omawianych, dla ilustracji podamy tylko niektóre w celu przekonania ogółu o możliwościach, jakie istnieją na tym odcinku.

Rozległe obszary leśne Ziemi Północno-Wschodnich — zajmujące przeszło 3.200.000 ha powierzchni posiadają obok drzewa, bogate „runo leśne“ w postaci grzybów, jagód, ziół i t. p.

Rozszerzenie obowiązków prowadzenia ksiąg

Ministerstwo Skarbu opracowało projekt rozporządzenia rozciągającego obowiązek prowadzenia ksiąg handlowych na wszystkie przedsięwzięcia sprzedaży hurtowej, bez względu na wysokość obrotu.

Dotychczas muszą prowadzić księgi kupcy wykupujący świadectwo kategorii drugiej i tylko wówczas, jeśli ich obroty sięgają 100 i więcej tysięcy zł. rocznie.

Projekt rozporządzenia tego został obecnie rozslany Izdom Przemysłowo-Handlowym i innym organizacjom kupieckim do zaopiniowania, należy się więc spodziewać, że zostanie

Konferencje w sprawie wytycznych polityki zbożowej

W najbliższych dniach zostanie zwołana w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych konferencja w sprawie polityki zbożowej.

W chwili obecnej już został złożony w tej sprawie memoriał Związku Izb, organizacyj Rolniczych oraz memoriał Związku Izb Przemysłowo-Handlowych. Memoriały te będą prze-

grzyby reprezentują jeden z najbogatszych produktów ubocznej gospodarki rolnej. Na rynek handlowy trafia tu przeciętnie 500.000 kg. różnych gatunków grzybów suszonych (z których 25—30% przerabia miejscowy przemysł przetwórczy) oraz około 150.000 kg. grzybów suszonych. Ilość ta stanowi tylko pewną część zasobów naszych lasów.

Różne odmiany jagód, (jagody czarne, borówki) występują jeszcze w większej obfitości niż grzyby. W jednym tylko np. powiecie brasławskim można zebrać w sezonie około 500.000 kg tych jagód.

Zioła lecznicze mają coraz większe zastosowanie tak na rynku wewnętrznym jak i zewnętrznym. Na Wileńszczyźnie występuje przeszło 100 gatunków ziół leczniczych.

Artykuły te marnują się w naszych lasach; o ile są zbierane też nie dają należytego dochodu, gdyż brak umiejętności zbierania, suszenia i sortowania oraz źle zorganizowany handel temi artykułami, powodują kurczenie się do minimum tej części dochodu, przypadającej dla rolnika z tego źródła.

Czynniki gospodarcze, a w pierwszym rzędzie Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie od dłuższego czasu zwraca uwagę na znaczenie tych artykułów dla naszego życia gospodarczego. Już w roku 1933 na zjeździe Działaczy Gospodarczych i Społecznych województwa wileńskiego został wygłoszony referat przez st. referenta Izby P.H. p. W. Ko-

ono już w najbliższym czasie ogłoszone.

Jak nas informują — Ministerstwo Skarbu wyda jednocześnie okólnik do Izby i urzędów Skarbowych, by odnośnie organa Skarbowe tolerowały pewien odsetek tranzakcyj.

W myśl art. 54 rozp. wyk. do ordynacji podatk. w księgach muszą figurować nazwiska i adresy wszystkich odbiorców. Okólnik ten będzie więc pewnym odchyleniem od wymienionego art. 54, który, jak twierdzą sfery kupiectwa utrudnia obroty. Normy tolerancyjne wynosić będą od 15—20 proc. całości obrotu (es).

Jan Kuszel i Eugenjusz Bałucki

PRZEGRANA

Powieść współczesna

W gościnnym domu państwa Snopczewskich czas mijają niepostrzeżenie, chociaż Barczyński i Zagierski właściwie nic nie robili: ze wschodem słońca szli łapać ryby na duży staw, odległy od Kleszewa o jakie dwa i pół, trzy kilometry; dużo spacerowali, rozmawiali, świetnie spali, no i oczywiście, jedli, jak się jada w polskich dworach nawet dziś.

W niedzielę rano przyjechali państwo Nabilowie.

Ze względu na gości z miasta, nieprzyzwyczajonych do wczesnego obiadu, usiedli do stołu z dość znacznym opóźnieniem.

— Kogóż to pan Bóg daje? — odezwał się nagle Snopczewski, który siedział naprzeciw okien i widział naprzestrzał długą aleję lipową, prowadzącą od traktu do bramy wjazdowej.

Książdz wstał, zdjął okulary, przykrył oczy rękawem dłonią jak daszkiem:

— Ano... kasztany jakby Tęczyńskiego — stwierdził po chwili.

Wszyscy wyszli na ganek.

Stangret zebrał lejcamy okazałą parę kasztanów, starym zwyczajem przed domem strzelił z bata

Z powozu wysiadła pani Tęczyńska i pani Wysowiecka z córką.

Barczyński wrósł w posadzkę i nie mógł ruszyć z miejsca. Panna Lola była niemniej zdziwiona tem spotkaniem, lecz opanowała się, czując na sobie badawczy wzrok Zagierskiego.

— Jak się macie, kochani? Aa... i Julek jest? — wołał olbrzym Tęczyński, wylazł z bryczki, masywnej i solidnej jak jej właściciel. — Jedziemy do Zabłotowa, zabieramy wszystkich. Księżdz proboszcza też. Utniemy sobie dobrodziejcu, parę roberów brydża, co?... — Zwrócił się do Snopczewskiego: — Każ zaprzęgać Guciu.

— Zaraz, zaraz... przerwała mu pani Snopczewska. — Dopierośmy skończyli obiad. Napijemy się kawy czarnej, a potem zobaczymy... Cóż to za feta u Wołoszynowskich? — zapytała, prowadząc towarzystwo do stołowego.

— Nie, nic niema — odpowiedziała pani Tęczyńska. — Wczoraj przyjechał do nas konno Kazik Horyński i ułożyliśmy się, że wybierzemy się do Zabłotowa. Młodzież sobie potańczy trochę...

Snopczewski skinął na siostrzeńca:

— Słuchaj Julku, chyba pojedziesz konno, bo dużego powozu po tym piachu konie nie wyciągną, a do małego i do bryczki nie zmieścimy się wszyscy.

— Owszem, wujku. Może Barczyński też pojedzie konno. Zaraz zapytam... Panie Stefanie!

Barczyńskiemu było wszystko jedno, w danym momencie interesowało go tylko to, że spotkał pannę Lolę

— W takim razie niech pan idzie na górę przebrać się. Dam panu swoje bryczesy i buty. I jedno i drugie będzie akurat dobre na pana.

Barczyński skinął głową na znak zgody i wyszedł z pokoju.

— Weźcie Gwiazdkę i Muchę — powiedział Snopczewski.

— Dobrze — zgodził się Zagierski i nagle połąpał się, olśniony nowym pomysłem. Nadarzała się wy-

złowskiego — „o artykułach drugorzędnych“, w którym zostały naszkicowane zamierzenia Izby w tej sprawie

Prace Izby na tym odcinku nie ograniczyły się do samych referatów. Izba wydała dwie broszury: W. Kozłowskiego p. t. „Racjonalny zbiór i przeróbka smardzów i borówek“ oraz Wł. Zimnickiego p. t. „O raku i rakostanie Wileńszczyzny“, gdzie w sposób popularny i dla każdego zrozumiały podano wskazówki, co do racjonalniejszego gospodarczego wykorzystania tych artykułów. Broszura o grzybach wyszła już w drugim nakładzie i cieszy wielką popularnością wśród ludności wiejskiej.

Ostatnio Izba zorganizowała jednolity kurs grzyboznawstwa i zielarstwa. Kurs ten przesuchało około 200 osób — w czym ca 40% z prowincji. Uczestnicy kursu reprezentowali Wileńską Dyрекcję Lasów Państwowych, prowincjonalne koła gospodyń wiejskich, koła Młodzieży Wiejskiej, Bazyry Przemysłu Ludowego, Wydziały Powiatowe, Komitety Gminne BBWR oraz nauczycielstwo i młodzież szkół handlowych.

Program kursu obejmował: referat informacyjny o artykułach drugorzędnych, wygłoszony przez p. W. Kozłowskiego, wykład o grzyboznawstwie — inż. H. Orłosia — delegowanego z Naczelnej Dyрекcyj Lasów Państwowych, wykład w zakresie zielarstwa (strona botaniczna, technika zbioru, suszenia, przechowywania itp.) — docenta USB dr. W. Strażewicza oraz referat o gospodarczym znaczeniu zielarstwa — inż. J. Marjańskiego z Warszawy.

Suchacze tego kursu napewno podzielali się swymi wiadomościami z okoliczną ludnością miejscowości ich zamieszkania i będą się starali wiadomości swe zastosować w praktyce — w kierunku racjonalniejszej eksploatacji naszego tak bogatego runa leśnego.

Do akcji w kierunku propagandy artykułów drugorzędnych — jako źródła dochodu społecznego, powinny przystąpić i inne organizacje gospodarcze — a w pierwszym rzędzie Izba Rolnicza.

Inicjatywa Izby P.-H. napewno znajdzie oddźwięk wśród zainteresowanych sfer gospodarczych, które tę sprawę poprowadzą aż do pozytywnych skutków w postaci jaknajwiększego wykorzystania tych artykułów — jako źródła dochodu dla tutejszej ludności. Sosn.

marzona okazja do sprawdzenia, czy Gordon był istotnie takim nadzwyczajnym jeźdźcem, jak opisuje w swoich książkach. — Niech wuj pozwoli wziąć Pirata...

— Co? Życie ci niemiłe, chłopie?!... — oburzył się Snopczewski.

— Nie dla mnie, wujku, dla pana Stefana.

— Jeszcze lepiej! Pirat mu resztę gnatów potamie. To będzie gorsza historia niż z samochodem...

— Niech wuj pozwoli — prosił Zagierski, nie chcąc opuścić wyjątkowej sposobności. — Przecież nie zwarzowałem. To jest, proszę wujka, jeden z najlepszych jeźdźców na świecie, umie ujeżdżać dzikie konie niczem kowboj. Wuj zobaczy, że Pirat będzie chodził pod nim jak dziecko.

— Nie — uciął Snopczewski, ale już mniej stanowczo. — Skręci sobie kark, to powiedzą, że ja go zabiłem i będą mieli rację.

Skończyło się jak zawsze: trochę pogderał, lecz uległ.

Starszy stajenny Łukasz też kręcił głową; wykonując polecenie mruczał pod wąsem z oznaką wyraźnego niezadowolenia. Wyszedł na próg stajni i krzyknął w stronę kuchni, gdzie pod ogromnym, rozłożystym dębem siedziało kilku parobków:

— Wacek! Siadaj na Pirata i poganiaj go z pół godziny!

— Nie trzeba, Łukaszu — wtrącił Zagierski — pan Barczyński sam to zrobi.

— Rozkaz, panie kapitanie — odburknął Łukasz. — Ino, żeby jakiego nieszczęścia nie było...

(D. e. n.)

Tablica ku czci Jana Kilińskiego

Wczoraj odbyło się posiedzenie Izby Rzemieśniczej. Na posiedzeniu tem zapadła uchwała wmurowania tablicy ku czci bohatera szewca Jana Kilińskiego. Tablica wmurowana zostanie w domu przy ul. Niemieckiej 1, w którym w swoim czasie Kiliński zamieszkiwał.

Zjazd rzemieślników Wileńszczyzny

Izba Rzemieśnicza zwołuje na dzień 24 czerwca zjazd przedstawicieli rzemieślników z terenu całej Wileńszczyzny. Na zjeździe tym omówione będą sprawy zawodowe rzemiosła.

Sukces rzemiosła wileńskiego na Targach Poznańskich

Na ostatnich Targach Poznańskich reprezentowane było również rzemiosło wileńskie przez 9 wystawców. Rzemieślnicy wileńscy odnieśli duży sukces, zdobywając 7 nagród, w tem 3 pierwsze, 3 drugie i 1 — trzecią.

Zjazd delegatów Zw. Peowiaków

Zjazd delegatów Okręgu Wileńskiego Związku Peowiaków, odbędzie się 19 maja 1935 r. o godz. 16-ej w lokalu wileńskiego Kola — Ostrobramska 16, z następującym porządkiem obrad: 1) przyjęcie sprawozdania z działalności Zarządu i Komisji Rewizyjnej. 2) Wybory Zarządu Okręgu. 3) Wybory Komisji Rewizyjnej i Sądu Honorowego. 4) Ustalenie budżetu Zarządu Okręgowego. 5) Wnioski na Zjazd Ogólny delegatów.

TEATR NA POHULANCE

Dziś i jutro o godz. 8-ej wiecz.

„Kobieta i jej tyran“

Giełda zbożowo-towarowa i Inniarska w Wilnie

z dnia 6 maja 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, portyt Wilno, ziemniaki — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilość. w złotych za 1 q (100 kg)

Zyto I standard 700 g/l	13.75	14.45
II	6.70	13.25
Peronica I	7.45	18.50
II	7.20	18.—
Jęczmień I	6.55	15.—
II	6.25	14.—
Owies I	4.90	14.00
II	4.70	13.25
Gryka I	6.30	17.—
II	6.00	16.—
Mąka pszenna gatunek I—C	30.50	31.—
II—E	26.75	27.25
III—G	22.75	23.50
III—A	18.50	19.00
III—B	13.50	14.—
Żytnia do 55%	23.—	23.50
do 65%	19.—	20.50
sitkowa	15.—	15.50
razowa	15.—	15.50
do 82% (typ wojsk.)	17.—	17.50
Otręby żytnie przem. standard. pszenne mialkie przem. st.	—	—
Wyka	—	—
Żubin niebieski	7.50	8.—
Siano	—	—
Słoma	—	—
Ziemniaki jadalne	3.—	3.50
Gryka II standard	—	—
Siemię lniane b. 90% f-co st. załad.	—	—
Len czesany Horodziej basis I sk. 303.10	2100.—	2140.—
Kędziel Horodz b. I sk. 216.50	1580.—	1620.—
Targaniec gat. I/II — 80/20	1160.—	1200.—
Len standaryzowany: trzepany Wołodyn basis I	1620.—	1660.—
Traby	1620.—	1660.—
Miory sk. 216.50	1450.—	1490.—

KRONIKA

Ś.p. Marja z Zaborskich Iwaszkiewiczowa

Jako dziecko stała się żywą ilustracją do noweli Orzeszkowej A.B.C. Gdy o tajnej szkole w Werkach, która pod opieką ówczesnego właściciela ks. Piotra Sajna-Witgenstejna i zarządu dóbr jego, egzystowała dość spokojnie, nowo naznaczony przystaw zrobił rewizję i najsroższymi zagrożił karani, wyłaziła z ciemnego kąciaka 5-letnia Mania z mokrym od lez elementarzem, a na pytanie nauczycielki: czego płaczesz, Maniu? odpowiedziała:

— Tego samego, co i panienska, Moskał uczyć się nie daje.

A ta odpowiedź i te lzy były największą podniętą do wytnwania w rozpoczętej pracy. Mania często całe tygodnie przebywała w „szkole”, gdzie była najmłodszą z 18-ciorga uczniów, wśród których byli i wiekiem starsi od nauczycielki.

Ale czas prędko biegnie. Więc i Mania stała się żoną znanego człowieka i zamieszkała stale w Wilnie. Zawsze wesola, pogodna, towarzyska, wszystkim chętnie szła z pomocą, to też miała, jak to mówią, szczęście u ludzi. Gdy na jakiś cel trzeba było zebrać składki, umiała zebrać największe sumy, a zbierała je w sklepikach, straganach (u tych t. zw. dzisiaj szarych ludzi). Gdy zbierano srebro na klucze, jakie Wilno miało ofiarować swojemu Wybawcy, ona zebrała tego srebra też najwięcej, bo miała złote serce i nikt jej nie odmawiał. Zbierała je u najszerzych mas, więc śmiało powiedzieć można było, że klucze ofiarowała całe Wilno. Nie mając własnych dzieci, głód macierzyństwa zaspakajala wychowując w swem bardzo skromnym i małym mieszkanku całą gromadkę sierot, a wychowała ich na ludzi ciężkiej obowiązkowej pracy.

W ciężkiej chorobie pielęgnowały ją ręce wychowanek, a do grobu nieśli trumnę jej wychowawcy. Długi korowód przyjął odprował ją na cmentarz Kałwaryjski, gdzie spoczęła wśród rodziny. Niech pamięć o Tobie, Maniu, będzie przykładem, jak na każdym stanowisku można czynić, co każe duch Boży.

A. Makowska.

Wtorek 7 Maj

Dziś: Domiceli i Eufrozyny

Jutro: Stanisława B. M. P. K. P.

Wschód słońca — godz. 3 m. 32

Zachód słońca — godz. 6 m. 00

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B. w Wilnie z dnia 6/V — 1935 roku.

Ciśnienie 770
Temp. średn. + 15
Temp. najwyż. + 18
Temp. najn. + 5
Opad — ślad
Wiatr — zachodni.
Tend. barom. — zniżkowa
Uwaga: — dość pogodnie, po poł. przelotny deszcz.

— Przepowiednia pogody według PIM-a do wieczora 7 maja 1935 r.:

W dalszym ciągu pogoda słoneczna. Ciepło. Stabe wiatry miejscowe.

MIEJSKA

— POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ. We środę odbędzie się plenarne posiedzenie Rady Miejskiej. Porządek dzienny obejmuje 10 spraw, m. in. odpowiedź na interpelacje, zgłoszoną na poprzednim posiedzeniu Rady w sprawie usunięcia straganów i stolików z rynku Drzewnego. Posiedzenie odbędzie się w lokalu Izby Przemysłowo-Handlowej. Początek o godz. 8-mej wieczór.

— NOWE JEZDNI I CHODNIKI. W najbliższych dniach magistrat przystępuje do układania jezdni i chodników na ul. Dobrej Rady oraz zabrukowania ul. Sołtaniskiej.

— KOSTKA BETONOWA ZAWIODŁA O-CZEKIWANIA. Odcinek jezdni z kostki betonowej, ułożony na próbę na ul. Wileńskiej w pobliżu gmachu magistratu, zawiódł oczekiwania. Obecnie świeci wybojami i jest pełen dziur. W związku z tem wydział techniczny Zarządu Miejskiego postanowił usunąć kostkę betonową, i zamienić ją kostką kamienną.

Z UNIWERSYTETU

— Państwowa Komisja Egzaminacyjna przy Wydziale Sztuk Pięknych USB. dla egzaminów z rysunku, jako przedmiotu nauczania w szkołach średnich ogólnokształcących i seminarjach nauczycielskich podaje do wiadomości kandydatów, życzących przystąpić do egzaminu w terminie wiosennym, że podania o dopuszczenie do egzaminu wraz z załącznikami należy składać na imię Przewodniczącego komisji w Dziekanacie Wydziału Sztuk Pięknych USB. (ul. Uniwersytecka 3) do dnia 11 maja włącznie w godzinach od 14 do 16-ej.

SPRAWY SZKOLNE

— DYREKCJA GIMNAZJUM PAŃSTWOWEGO im. E. Orzeszkowej w Wilnie niniejszem komunikuje, że podania w sprawie przyjęcia do klasy 1-ej przyjmuje codziennie kancelaria gimnazjum w godzinach od 10 do 13-ej.

GOSPODARCZA

— Umórzzone zaległość podatkowe. Urzędy skarbowe na skutek podań umorzony zaległości podatkowych na sumę około 19.000 złotych. — Walka z tajnym gorzelnictwem. W ciągu ub. miesiąca kontrolerzy skarbowi ujawnili 15 tajnych gorzelni „samogonki” w Wileńszczyźnie. Właścicieli tych gorzelni pociągnięto od odpowiedzialności karnej.

POLICYJNA.

— Skasowanie noszenia szabel przez policję. Z dniem 15 maja r. b. skasowany zostaje obowiązek noszenia szabel w służbie i poza służbą przez oficerów i szeregowych Policji Państwowej jednostek pieszych. Noszenie szabel obowiązywać będzie tylko przy wystąpieniach na paradę oddziałów policyjnych, składaniu meldunków służbowych u przełożonych, oraz przy składaniu wizyt urzędowych. Zamiast szabli oficerowie i szeregowi policji używać będą bagnetu piechoty. Typ bagnetu oficerskiego ustalony zostanie później.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— NA KOLEJNĄ ŚRÓDZIE MICKIEWICZOWSKIEJ zabiorą głos: Konrad Górski, Stanisław Cywiński i Stefan Jędrzychowski na temat: „Mickiewicz wobec współczesnych”. Z powodu transmisji początek punktualnie o godzinie 20-ej.

SPRAWY LITEWSKIE.

— Przygotowania do obchodu 10-lecia Twa sw. Kazimierza. Litwini wileńscy czynią przygotowania do obchodu 10-lecia działalności litewskiego T-wa sw. Kazimierza działającego na terenie młodzieży litewskiej zam. na Wileńszczyźnie. W związku z tem w czerwcu około Zielonych Świątek T-wo organizuje w Wilnie wystawę litewskiej sztuki ludowej, na którą złożą się tkackie wyroby ludowe, ceramika, wyroby drzewne i t. p.

ROŻNE.

— Konto PKO. Nr. 15.555 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi wyniosło do dnia 3 maja zł. 113.303.000.

— Rozpoczęła się ilustracja zakładów pracy przez kontrolerów urzędów skarbowych. Kontrolerzy sprawdzają listy płac, ilość zatrudnionych pracowników, potrącanie składek i t. p.

AUDYCJA DLA POBOROWYCH



CODZIENNIE W RADJO OD GODZ. 8.05 DO 8.20.

RADJO WILNO

WTOREK, dnia 7 maja 1935 r.

6.30: Pieśń. 6.33: Pobudka do gimnastyki. 6.36: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.15: Dziennik poranny. 7.25: Muzyka. 7.45: Program dzienny. 7.50: Chwilka społeczna. 7.55: Giełda rolnicza. 8.00: Audycja dla szkół. 8.05: Audycja dla poborowych. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Koncert Małej Orkiestry P. R. 12.50: Chwilka dla kobiet. 12.55: Dziennik południowy. 13.05: Sullivan — wyjątki z op. „Mikado”. 13.50: Z rynku pracy. 13.55: Wiadomości o ekspozycji polskiej. 15.35: Odcinek powieściowy. 15.45: Koncert Orkiestry. 16.30: Niepokojący spokój — felj. 16.45: Utwory Webera. 17.00: Skrzynka P. K. O. 17.15: Koncert solistów. 17.50: Skrzynka językowa. 18.00: Koncert chóru Juranda. 18.15: Audycja dla dzieci. 18.30: Koncert reklamowy. 18.40: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18.45: Koncert dla młodzieży. 19.07: Program na środę. 19.15: Ze spraw litewskich. 19.25: Wiad. sportowe. 19.35: Utwory na fortepjan. 19.30: Feljton aktualny. 20.00: Gwiazda nie chce kręcić. 20.40: Dziennik wieczorny. 20.55: Jak pracujemy w Polsce. 21.00: Koncert w wyk. Ork. Symf. P. R. 22.00: Aleksander Tansman. Serenada na skrzypce i wiolonczelę i fort. 22.30: Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami. 22.45: Muzyka. 23.00: Wiadomości met.

ŚRODA, dnia 8 maja 1935 r.

6.30: Pieśń. 6.36: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.45: Program dzienny. 7.50: Audycja lair ska. 7.55: Giełda rolnicza. 8.00: Audycja dla szkół. 8.05: Audycja dla poborowych. 11.57: Czas i hejnał. 12.05: Trio Jana Dworakowskiego i Bolesław Mierzejewski. 12.50: Chwilka dla kobiet. 12.55: Dziennik południowy. 13.05: Kom. met. 13.55: Wiadomości o ekspozycji polskiej. 15.35: Codzienny odcinek powieściowy. 15.45: Orkiestra salonna. 16.30: Trzecie zebranie klubowe — odczyt. 16.45: Z operetki Jana Straussa. 17.00: Polityka państw europejskich po wojnie. 17.15: Muzyka współczesna dla nie dowiarków. 17.50: Książka i wiedza. 18.00: Zespół harmonistów warszawskich. 18.15: Wesoły skecz. 18.30: Audycja dla dzieci. 18.40: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18.45: Utwory Schumanna. 19.07: Program na czwartek. 19.15: Przegląd litewski. 19.25: Wiad. sportowe. 19.35: Tadeusz Olsza śpiewa swoje piosenki. 19.50: Feljton aktualny. 20.00: Muzyka z płyt. 20.15: XVI wieczór Mickiewiczowski (Transm. z Celi Konrada), „Mickiewicz w oczach współczesnych”. Dyskusja — wezmą udział: prof. Stanisław Cywiński, prof. Konrad Górski i Stefan Jędrzychowski. Transm. na wszystkie polskie St. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Jak pracujemy i żyjemy w Polsce. 21.00: Koncert Chopinowski. 21.30: Audycja pogodna w opr. Wandy Boye. 21.40: Pieśni polskie. 22.00: Koncert reklamowy. 22.15: Koncert życzeń. 23.00: Kom. met.

Teatr muzyczny „LUTNIA“

Występy Marji Nochowiczówny

Dziś

„ROZWÓDKA“

Miljony bezrobotnych z dyplomem akademickim

W Pradze toczyły się w tych dniach obrady zarządu Międzynarodowego Związku Katolickich ugrupowań akademickich Pax Romana. W toku obrad stwierdzono, iż zarządzona ankietą o bezrobociu wykazała obecność 30 milionów bezrobotnych na całym świecie, z czego 7 milionów przypada na młodych ludzi w wieku poniżej lat 30-tu, a z tej znów liczby 2 1/4 miliona na młodych bezrobotnych z dyplomem akademickim. Cyfra ta oznacza, iż młodzi ludzie bezpośrednio po ukończeniu wyższego zakładu naukowego zostali zarejestrowani jako bezrobotni. Maluje to w nie wymagający komentarzy sposób sytuację ekonomiczną w olbrzymiej większości krajów na obu półkulach.

Pociski z czasów wojny wybuchają

Antoni Blaszkowski służący Jana Ochocińskiego, m-ca miasta Widz usłował w dniu 29 ub. m. rozebrać znaleziony pocisk artyleryjski Pocisk eksplodował, skutkiem czego Blaszkowski doznał oderwania brody z końcem języka, 3 palców lewej ręki i oderwania lewej nogi poniżej kolana. Rannego odwieziono do szpitala w Święcianceh.

27-letni Piotr Romańczuk, mieszkaniec

Wypadek na przejeździe kolejowym

Na przejeździe kolejowym niedaleko stacji Kuźnica na szlaku Kuźnica—Grodno wydarzył się tragiczny wypadek. Mianowicie przez przejazd kolejowy przejeżdżała turmanka 23-letnia Janina Szydłowska, zam. w osadzie Kuźnica

wsi Łozleze pow. dziśnieński od dłuższego czasu używał jako młotka znaleziony granat. Dn. 4 b. m. manipulował Romańczuk tym granatem przy reperaturze wozu. Granat eksplodował i urwał Romańczukowi 2 palce prawej ręki oraz skaleczył mu brzuch. Przewieziony do szpitala państwowego w Głębokiem został podany natychmiast operacji. Lekarze wydobyli z brzucha odłamki granatu. Stan Romańczuka jest ciężki.

Młyn. Z powodu zakrętu nie zauważyła nadchodzącego pociągu. Pociąg rozstrząskał wóś i zranił ciężko Szydłowską. Z odciętą nogą odwieziono ją do szpitala w Grodnie.

Chciała uchronić córkę od reputacji „panny z dzieckiem“

W nocy z 30 kwietnia na 1 maja urodziła Weronika Naruszewiczówna, lat 20, zam. w wsi Berniny gm. kołtyniański (pow. święciański) dziecko, które matka Naruszewiczówny wyniosła z domu i zakopła w ogrodzie. Zwłoki odnaleziono.

Wybryki łobuzerskie

W ciągu ub. doby zanotowano w Wilnie kilka wypadków pobicia, których pobudką był alkohol. Tym razem wszystkie sprawy łobuzerskich wybryków zostały przez policję zatrzymane.

Około godz. 11 wiecz. przechodnie na ul. Bazylijskiej zauważyli 4 podchmielonych młodzieńców, którzy, zaciepleni przechodniów. W pewnej chwili trzech z nich zbliżyło się do wracających do domu współwidywcy gazety żydowskiej „Owent Kurjer“ B. Rozentała (Bazylijska 9) i poprosiło o poinformowanie, która godzina. Gdy Rozentał sięgnął do kieszeni, jeden z nieznanymi z całej siły uderzył go pięścią w twarz. Napadnięty upadł zalewając się krwią na chodnik. Napastnicy szybko oddali się. Nieco później napadli na ulicy Sułbocz na wracającego z kina w towarzystwie żony handlarza A. Czyżewskiego (Subocz 15), którego również do kilkunastu pobili.

Tym razem nie uszło im to bezkarnie. Na wszelki wypadek żonę napadniętego alarm, nadbiegł policjant, który po krótkim posęgu wszystkich trzech zatrzymał. Po sprowadzeniu ich

do komisariatu i wylegitymowaniu, okazało się, iż są to L. Bielawski (Piłsudskiego 6), A. Korzun (Ostrobramska 9) oraz I. Plekarski (Sierakowskiego 23).

W komisariacie pobity Rozentał, który akurat tam składał meldunek o pobiciu, poznał w Bielawskim jednego ze sprawców napadu na niego.

Prawdopodobnie ciż sami pobili przedtem jeszcze uczniaka, zam. przy ul. Zarzecznej 17, któremu pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe.

Na tem jednak serja napaści na przechodniów nie wyczerpała się.

Tegoż dnia przy ul. Soffjanej napadnięty został przez pijanego osobnika niejaki M. Rubinowicz, któremu napastnik zadał kilka uderzeń żelazem po głowie. Poszkodowanego przewieziono dorożką do ambulatorjum pogotowia ratunkowego, a stamtąd do szpitala. Polleja za trzymała sprawcę pobicia. Okazał się nim Wacław Hawrylkiewicz zam. przy ul. Nowa Aleja 3. Hawrylkiewicza osadzono w areszcie. (e).

notariuszy (rejentów) i pisarzy hipotecznych w kwietniu 1935 roku.

5) Do dnia 31 maja płatny jest przemysłowy podatek państwowy od obrotu za rok 1934 przez wszystkie przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe oraz zajęcia przemysłowe i samodzielne wolne zajęcia zawodowe w wysokości kwot wymienionych w doręczonych nakazach płatniczych.

6) Do 1 czerwca — przedpłata na podatek dochodowy na rok 1935 przez osoby prawne w wysokości połowy kwoty, jaka przypada od zeznanego dochodu lub połowy podatku wymierzonego za poprzedni rok podatkowy o ile zeznania o dochodzie nie zostały złożone w terminie.

Niniejszem komunikujemy iż w dniu 8 maja r. b. jako w dniu dorocznego kiermaszu w TURGIELACH, odejście autobus do Turgiel o godz. 8 rano i powrót w Turgiel o godz. 16-ej. Jednocześnie nadmieniamy się iż w dniu 10 maja a. b. rynek w Turgielach nie odbędzie się i autobus z Wilna o godz. 8 rano nie odejście.

Na wileńskim bruku Oryginalne małżeństwo

ZUCHWAŁA KRADZIEŻ PRZY KINIE.

W chwili kiedy Władysław Miłaszewicz zam. przy ul. Zaczęsz 16 opuszczając kino Adria znalazł się wczoraj w wyjścia, zbliżyło się do niego dwóch nieznanymi osobnikami, którzy wyrwali mu z kieszeni 2 zł. 20 gr. i pobili ponadto.

Pod zarzutem dokonania tej napaści zatrzymano Stanisława Dziołoję (ul. Konarskiego 14) oraz Aleksandra Januskiewicza (Cedrowa 37).

WARJAT W ROLI RABUSIA.

Wczoraj w godzinach popołudn. na ul. Wielkiej obok gmachu urzędu pocztowego Wilno 1 miał miejsce następujący wypadek:

Do jednego z przechodniów zbliżył się nagle młodzieniec o podejrzanym wyglądzie, który bez ogródki, wpatrując się uporcezywie w oczy przechodnia, zażądał 10 zł.

— Daj 10 zł., bo będzie gorzej.

Kiedy przechodzień odmówił, napastnik zerwał mu z głowy kapelusz i zaczął szybko uciekać w kierunku ul. Zamkowej. Na krzyki nadbiegł funkcjonariusz Wydziału Śledczego, który po dłuższym posęgu napastnika zatrzymał i zwrócił kapelusz właścicielowi. Zuchwałego rabusia odstawił do komisariatu, gdzie wkrótce wyjaśniło się, iż jest nim umysłowo chorego mieszkaniec Sokółki Dzieńszyc. (e).

ARESZTOWANIE ZŁODZIEJA — DEZERTERA.

Zarówno polleja, jak też i żandarmerja poszukiwały od dłuższego czasu dezertera i niebezpiecznego złodzieja niejakiemu Kosteckiemu. Wczoraj wieczorem funkcjonariusze policji na ul. Szkaplernej spostrzegli z oddala sylwetkę Kosteckiego, który na widok policjantów usiłował zbiec. Tym razem nie powiodło się mu. Po krótkim posęgu został ujęty. Zatrzymany usiłował stawiać policjantom opór. Siły były nierówne. Kosteckiego obezwładniono i zakutego w kajdanki odstawił do aresztu centralnego.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Referent Wydziału Drogowego Dyrekcji P. K. P. Witold Sierżewski zam. przy ul. Lubelskiej uległ wczoraj nieszczęśliwemu wypadkowi. Wracając od znajomych zam. przy ul. W. Pohulanka 27, upadł ze schodów doznając poważnych potłuceń. Pierwszej pomocy udzieliło po uszkodzanemu pogotowie ratunkowe. (e).

Robert S. Powell z Newark (U.S.A.) podał do sądu prośbę o udzielenie mu rozwodu, motywując to okolicznością, iż w ciągu całego pożycia małżeńskiego spotkał się z żoną tylko trzy razy. — A jak dawno ożenił się pan? — pyta sędzia. — Trzydzieści lat temu! — pada odpowiedź. Na sali zdumienie. Dalszy ciąg rozprawy wyjaśnił dzieje pechowego małżonka, który ma już dzisiaj 50 lat. W kilka dni po ślubie musiał Powell na podstawie kontraktu wiążącego go z ekspedycją południowo amerykańską, wyruszyć w podróż. Tymczasem obliczana na kilka miesięcy podróż przeciągnęła się kilka lat. Wojnę światową przeżył Powell na froncie zachodnim, dostał się do niewoli, uciekł, ale dopiero po kilku latach udało mu się wrócić do domu. Później zaciągnął się Powell jako urzędnik na statek — cysterne. Statek tego typu, naładowane naftą, nie przybijają jednak do portu, lecz po wyładowaniu łatwopalnego materiału na morzu ruszają dalej w podróż. Tak się więc stało, iż mr. Powell mógł się zobaczyć z żoną tylko trzy razy w ciągu 30 lat pożycia małżeńskiego.

Morze to — płuca narodu

HUMOR RADJOWY



Diogenes w epoce radia.

Podatki płatne w maju

1) Do 5 maja płatny jest podatek od energii elektrycznej pobrany przez sprzedawcę energii elektrycznej w czasie od 16 do 30-go kwietnia; do 20 maja zaś podatek pobrany przez sprzedawcę energii elektrycznej — w ciągu pierwszych 15 dni maja 1935 roku.

2) Do dnia 7 maja płatny jest podatek do chodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez pracodawcę w kwietniu 1935 roku.

3) Do 15 maja płatna jest zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1935 w wysokości podatku przypadającego od obrotu, osiągniętego w kwietniu 1935 roku przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii handlowej i przemysłowej I—V ej kategorii, prowadzące prawidłowe księgi handlowe, oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze.

4) Do 15 maja płatna jest zaliczka miesięczna na poczet nadzwyczajnego podatku od niektórych zajęć zawodowych w wysokości przypadającej od dochodu, osiągniętego przez

PREMIER! SYLWJA SIDNEY i Gene Raymond
Ulubienica publiczności
w najnowszej najwspanialszej kreacji
Nad program: **Atrakcja kolorowa** oraz aktualja
Pocz. o godz. 4-ej

PAN! Przeor Kordecki
Nieodwołalnie ostatni dzień
Następny program:
CZERWONY SUŁTAN
ABDUE - HAMID tyran, despota, morderca... mimo wszystko niewolnik miłości.
W roli tytuł Fritz Kortner

CASINO Dziś wielka premiera
3 — Najjaśniejsze gwiazdy filmowe
Joan Crawford, Clark Gable i Robert Montgomery
po raz pierwszy razem w nowym wspaniałym filmie
reżyserji głównego VAN DYKE p t
MĘŻOWIE DO WYBORU
Wielka wystawowa komedia, będąca arcydziełem sztuki reżyserjskiej i aktorskiej. Nad program: AKTUALJA
Początek seansów o godz. 4—6—8—10-ej

OGNIKO! DZIS MARLENA DIETRICH
w swej najlepszej kreacji pt.
BLOND VENUS Nad program: **Dodatki dźwiękowe.**
Początek seansów codz. o godz. 4-ej

Choć jest kryzys, choć jest bieda
Lecz bez „OLLA“ żyć się nie da!
„OLLA“
„Gum...“

DOKTOR S. Kapłan
(Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe)
POWRÓCIŁ
Wileńska 10
(wejście przez ul. Żeligowskiego) m. 16

DOKTOR ZELDOWICZ
Chor. skórne, weneryczne, narządów moczow. od godz. 9—1 i 5—8 w

DOKTOR Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7 w.
ul. Wileńska 28, m. 3
tel. 2-77

DOKTOR Wolfson
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Wileńska 7, tel. 10-67
Przyjm. od 9—1 i 4—8

DOKTOR Ginsberg
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Wileńska 3, tel. 5-67
Przyjm. od 8—1 i 4—8

DOKTOR ZYGMUNT KUDREWICZ
Chor. wenerycz., syfilis, skórne i moczopłciowe
Zamkowa 15, tel. 1966
Przyjm. od 8—1 i 3—8

Doktor Medycyny CYMBLER
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Mickiewicza 12 róg Tatarskiej, telef. 15-64
przyjm. od 9—2 i 5—7½

AKUSZERKA Maria Laknerowa
Przyjmuje od 9—7 w.
ul. J. Jasłńskiego 5-26 róg Ofiarnej (obok Sądu,

ORYGINALNE PROSZKI
MIGRENA — NERVOSIN
Z KOGUTKIEM
KA ŚRODKIEM ROZJĄCĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPY, PRZEZIEMNY
BÓLE ARTRETYCZNE
STAWOWE, KOSTNE I T.
ZADAJĄCE ORYGINALNYCH PROSZKÓW
W ZŁAZACH **KOGUTEK**
SPRZĘDAJA APTEKI

WĘDLINY WIEJSKIE
najtaniej w firmie
Wł. Czerwińskiego
Wileńska Nr. 42

Fryzjernia
Adama Mickiewicza 58
Golenie . . . 20
Strzyżenie . . 30
Ondulacja . . 50

Okazja!
Tanio do sprzedania luksusowy **FORTEPIAN** koncertowy. Informacje: Wileńska 28 m. 10

Do wynajęcia **LOKAL**
5 pokoi (parter) nadający się na fabrykę, biuro i in. Zawalna 33

NASIONA poleca **W. WELER**
Wilno, Sadowa 8
Cenniki wysyła bezpłatnie od 1860 z.
Tel. 10-57

SKLEP
w centrum, galanterji, no-spożywczy z całym urządzeniem i mieszkanem — **SPRZĘDAM** od zaraz bez odstępnego z powodu wyjazdu.
Postawy — Bożyczko

PIĘGI
usuwa pod gwarancją „AXELA“ — **KREM**; stoik tylko 2 zł.
J. Gadebusch
Poznań, ul. Nowa 7

POKÓJ
do wynajęcia z osobnym wejściem, ze wszelkimi wygodami — ul. Beliny 16—6

B. NAUCZYCIEL GIMNAZJUM
ul. Królewska 7—19
udziela lekcje i korepetycje w zakresie 8 klas gimnazjum ze wszystkich przedmiotów. Specjalność: matematyka, fizyka, język polski

PIANINO lub **FORTEPIAN**
krzyżowy kupię bez pośredników. Niemiecka Nr. 22 m. 10.

Obwieszczenie

Sąd okręgowy w Wilnie, I wydział, obwieszcza, że postanowieniem z dnia 9 kwietnia 1935 roku orzekł: 1) uznać dłużnika Szymona Ancelewicza, właściciela sklepu mebli w Wilnie przy ul. Niemieckiej Nr. 20, za upadłego w handlu; 2) wezwać wierzycieli upadłego w handlu Szymona Ancelewicza aby zgłosili w terminie 3-miesięcznym od dnia wydrukowania niniejszego obwieszczenia w „Monitorze Polskim“ swe wierzitelności; 3) sędzią — komisarzem wyznaczyć w dziegie sądu okręgowego w Wilnie Szczepana Wileńskiego, a syndykiem upadłości — adw. Hirsza Żuka, zam. w Wilnie, przy ul. W. Pohulanka 36 m. 2.
(Sygnat. akt. U. 7/35).
Sekretarz (podpis nieczytelny).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 poł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 poł. Administracja czynna od godz. 9½—3½, ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 poł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupa Bandurskiego 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZENIA: Za pierwszą linijkę przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redak., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% niższe. Za numer dowodowy 15 gr. Uklad ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.